Nr. 146. We Lwowie, Środa dnia 29. Czerwca 1881. Rok XX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwach austrjackim . . . 6 „ — „
Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Naddn. . . . 50 cnt.
Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.
kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 28. czerwca

(Dwa niedzielne zgromadzenia: w sprawie 4-milionowej pożyczki i wiec robotników. — Z Kotaru. — Sprawa burszowska w Przedlitawii. — Przegrana czeska.)

W wczorajszej *Gazecie* podaliśmy sprawozdania z dwóch zgromadzeń: wyborców miasta Lwowa w sprawie pożyczki, którą Rada miejska zaciągnąć zamierza, i czeladzi rzemieślniczej w sprawie polepszenia jej bytu.

Przebieg obu zgromadzeń świadczy najlepiej o niedojrzałości tak uczestników jednego jak i uczestników drugiego zgromadzenia. W pierwszem główny wnioskodawca i oponent pożyczki, p. Hobgarski, z jednej strony ani jednym argumentem rzetelnym nie poparł swej opozycji przeciw pożyczce, z drugiej zaś strony rozwodził się obszernie nad brakiem zarobku u tutejszych rzemieślników i wołał, aby temu zapobiedz. A chociaż z rozpraw Rady miejskiej wyraźnie przekonać się było można, iż ta pożyczka wcale na upiększenie miasta niema być użyta, lecz albo na sanitarne ulepszenia (kanalizację, przykrycie Pełtwi) albo na zaprowadzenie oszczędności w corocznych wydatkach gminy (bruki, szkoły), to jednak p. Hobgarski traktował rzecz tak, jak gdyby pożyczka cała na upiększenie miasta miała być użytą i wykrzykiwał: Na co nam upiększeń, kiedy my biedni, zarobku nie mamy! Gdzieindziej rękodzielnicy domagają się robót i budowli publicznych, aby brakowi zarobku zapobiedz; u nas przeciwnie krzyczą, iż zaciągnięcia pożyczki na przedsiębranie budowli i robót publicznych dla tego nie potrzeba, bo oni są biedni i nie mają zarobku. Pomijamy niedorzeczny argument pana Barańskiego, iż mogą kiedyś Moskale zająć Lwów i nałożyć 5 milionów złr. kontrybucji, więc gdyby gmina teraz zrobiła pożyczkę 4-milionową, toby potem zaciężyło na niej długu 9 milionów i przyszłoby do ruiny, bo takich bezsensowych argumentacyj zbijać nie potrzeba, ale niezaprzeczonym faktem jest, że zaciągnięcie pożyczki na budowle i roboty publiczne produkcyjne w pierwszej linii przyniosłoby korzyść właśnie rękodzielnictwu miejscowemu.

I dziwna rzecz: frakcja Rady miejskiej, przeciwna pożyczce, głosowała na 20 prct. dodatku od podatku dochodowego, jaki to dodatek właśnie proponowała komisja finansowa Rady miejskiej dla zabezpieczenia pokrycia procentów i amortyzacji 4-milionowej pożyczki. Więc „Łączność i Zgoda" pragnęła nałożyć na opodatkowanych we Lwowie tak wielki ciężar, nie dając im w zamian nic, ani bruków w całem mieście, ani szkół, ani kanalizacji, ani wodociągów, ani miejskiej kasy oszczędności, ani miejskiego domu zastawniczego itp., co wszystko większość Rady miejskiej z pożyczki przeprowadzić zamierzała, jeśli pokrycie pożyczki nałożeniem 20-prct. dodatku od podatku dochodowego zabezpieczonem będzie.

Ale te wszystkie rażące niekonsekwencje, ten brak logiki u oponentów pożyczki, nie dopuszczała ta klika „Łączności i Zgody" wykazać na zgromadzeniu swem u Prochaski i w ratuszu, nie dozwalając ludziom rozsądniejszym rozwinąć swe poglądy na sprawę pożyczki. A taka nietolerancja jest najwięcej potępienia godną na podobnych zgromadzeniach, gdzie każdemu uczestnikowi powinno się zabezpieczyć swobodne wypowiedzenie jego przekonań i zapatrywań.

Podobną nietolerancją odznaczył się i „wiec robotników", odbyty w niedzielę. Jak zgromadzenie wyborców charakteryzowało się zacofaniem pojęć i brakiem wyobrażeń jasnych o potrzebach stolicy kraju i o sposobach podniesienia jej dobrobytu, tak wiec robotników poszedł w przeciwnym kierunku, i uchwalił bez dyskusji programy, powstałe za granicą śród innych zupełnie stosunków, programy socjalistów i robotników niemieckich i francuskich, pracujących w wielkich fabrykach, programy zupełnie nieprzypadające do położenia tutejszej czeladzi rzemieślniczej, pracującej w małych warsztatach. A gdy kto chciał zabrać głos przeciw niepraktyczności tych programów, to mu nie dozwolono przemawiać. W programach domagano się zniesienia stałego wojska, powszechnego głosowania (od lat 20. wieku), nieograniczonej wolności słowa, nieograniczonej wolności zgromadzeń i prasy, a na zgromadzeniu w praktyce postąpiono wprost przeciwnie: zaprzeczono wolności słowa. Despotyzm socjalistów objawił się w tem w całej pełni, niemogąc znieść krytyki swych zasad, swych dążności.

Zresztą małpowanie socjalistycznych agitacyj zagranicznych u nas, gdzie stosunki są zupełnie odmienne, to uchwalanie ni w pięć ni w dziewięć ich programów, odprowadza tylko czeladź rękodzielniczą od tych reform, jakie istotnie u nas z korzyścią dla niej przeprowadzićby się dały. Kto dąży do rzeczy niemożliwych, ten nie osiąga nigdy możliwych. Dojrzałość objawia się w tem właśnie, aby dążyć i przeprowadzać tylko to, co w danych stosunkach da się istotnie przeprowadzić.

* * *

Z Kotaru donoszą, że dnia 25. bm. już podpisali naczelnicy Zatoki kotarskiej petycję do cesarza, w której oświadczają gotowość swoją do służenia w landwerze, i tylko o pewne ulgi proszą — przedewszystkiem, aby służbę odbywali tylko w okręgu Kotarskim, aby tym, którzy mają zarobek na morzu, wolno było zawierać kontrakta służbowe, aby im także podczas służby żenić się wolno było, aby porę służby landwerzyckiej zmieniono, tudzież aby uniform otrzymali narodowy.

Rzecz naturalna, że centraliści w nienawiści przeciw wszystkiemu, co nie jest teutońskie i semicko-liberalne, namiętnie wrzeszczą, dlaczego owych Bokiezyńców już dawno do służby wojskowej nie zmuszono, aby ustawa wojskowa w całem państwie stała się prawdą itp.; ciągle przypominają zbrojny rokosz ich (takzwany krywoszański) z r. 1869 przeciw zmuszaniu do służby wojskowej; zawarcie z nimi układu przez rząd, po arcykrwawej i dla talentu wojskowego niebardzo pochlebnej kampanii w Knezlaczu zawartego, w którym im nawet wynagrodzono szkodę, skutkiem wojny zrządzoną, ciągle jeszcze za haniebne ogłaszają. Dzisiaj jednak mamy już dokładne pojęcie tej sprawy.

Okręg Kotarski jest nadzwyczaj jałowy — naga skała, nic więcej prawie. Gdzieniegdzie zieleni się lub złoci płat niwy — ale ziemię tam rękami wyniesiono. Mieszkańcy, aby wyżywić się, muszą szukać zarobku po za domem, daleko, przeważnie na morzu. Ścisłe przeprowadzenie ustawy wojskowej w tamtych stronach, choćby tylko do landwery ludność powoływano, miałoby ten skutek, że najdzielniejsza jej część zarobkująca, musiałaby zostać w domu, nie mogłaby najmywać się na okręta — to znaczy, cała ludność albo by z głodu zginęła, albo wyemigrować musiała, — nie byłoby żadnej a żadnej innej rady.

Ma przeto rząd do wyboru: albo spełnić życzenia Bokiezyńców, skoro zasadniczo na służbę wojskową przystali — albo przygotować się na to, iżby do kilku lat cały południowy cypel Dalmacji stanął nagą, bezludną skałą, i runęłyby nawet miasta nadbrzeżne, które właśnie tylko marynarką dotąd się jeszcze utrzymują od biedy. Niema wątpliwości, że rząd mimo wrzasku semito-teutonów pójdzie za głosem rozumu i serca.

* * *

Kwestja burszowska staje coraz głośniej na porządku dziennym w Przedlitawii. Niemieccy słuchacze rozmaitych akademij łączą się w towarzystwa o odrębnych nazwach i odrębnych barwach stroju w ogóle jednakowego — tylko po to, aby pod firmą burszowską pić na takzwanych „komersach", na które zwykle i profesorowie uczęszczają, rywalizując z studentami w pijatyce — i to najobrzydliwszej, bo w wypijaniu nieskończonych ilości piwa. — I aby pić przez tego wiednie i w noc i wyprawiać hałaburdy, w których nietylko spokojnym mieszkańcom, zwanych u nich filistrami, oknom, szyldom, rynnom, ale nawet uczciwym kobietom nie przebaczają. Do sztuczek bohaterskich należy u nich też np., gdy straganiarze i straganiarki jeszcze przed świtem roztasowują się na targowicy, wypaść, i podczas gdy jedni pochwycone latarnie umykają, rozbijać stragany i ławy targowe.

Pod firmą wolności akademickiej i hasła, że młodzież wyszumieć się musi, wszędzie w krajach niemieckich tolerowane a nawet do poczciwych zwyczajów narodowych zaliczane jest burszostwo. Ludność czyni to dla ogólnego barbarzyństwa narodu i nawyczki — rządy zaś dlatego, bo młodzież ta, sponiewierawszy po wszelkich rynsztokach lata swoje najidealniejsze, staje się potem owem potulnem mieszczaństwem niemieckiem i ową biurokracją niemiecką, której niepotrzebujemy opisywać, tak doskonale dała się swoją tępotą umysłową a dzikością nam we znaki.

W Przedlitawii burszostwo przybrało formy jeszcze ohydniejsze, bo stało się narzędziem najgłupszem, ale dlatego i najdzikszem do prześladowania wszystkiego co nie teutońskie i nie semicko-liberalne, co Hohenzollernom nie bije czołem. Wspominaliśmy już nieraz o hałaburdach tałałajstwa burszowskiego we Wiedniu — dzisiaj tosamo słyszymy z Pragi a nawet z Berna. Tam i tu stoją ultrażydzi teutońscy na czele band burszowskich — przyprawa, jak wiadomo, nie bardzo zalecająca. W Wiedniu już rozwiązano kilka towarzystw burszowskich dla agitacyj antipaństwowych i antidynastycznych. Słychać już było nieraz, iż rząd zamyśla o zniesieniu całego burszostwa. Być może, iż ostatnie wypadki uwolnią go już w tym względzie od wszelkich szkrupułów. Niedawno nawet *Wiener Allg. Ztg.* w artykule „Co my pijemy" podniosła kilka uwag o „nałogowem w ogóle pijaństwie Niemców, jakiego na całym zresztą świecie niema (Wir trinken über den Durst, ja auch ohne Durst)," uderza także na rozpijaczanie się młodzieży w kołach burszowskich.

D. 26. bm. zaszedł w Pradze następujący wypadek, dowodzący, że nawet ludności niemieckiej już się sprzykrzyło burszostwo. W ogrodzie Zwierzynieckim było mnóstwo gości, Czechów i Niemców, między tymi niemieckie Towarzystwo gimnastyczne i jedno z niemieckich Towarzystw śpiewu, a więc towarzystwa ultra-niemieckie, teutońskie, tudzież niemiecka kapela prywatna. U jednego stołu siedziało 12 burszów z pałkami. Kapela grała mnóstwo melodyj prusofilskich — Czesi nic na to nie mówili. Wreszcie w jakiemś „potpourri" zagrała i znany czeski hym ludowy „Kde domow muj" — Niemcy znowu nic na to nie mówili, tylko szajka burszowska tak zaczęła wrzeszczeć i walić pałkami w stół, że ją sami Niemcy za kołnierz wyrzucili.

Rzecz łatwa do zrozumienia, że goście czescy gospodnikom, u których bursze się gromadzą na pijatyki, oświadczają, że przestaną bywać, albo nawet piszą im listy, że wyczubią burszów, jeżli ich w gospodzie zastaną. Pewien gospodnik, otrzymawszy taki list, pobiegł na policję, która naturalnie przyrzekła mu asystencję. O godz. 11. w nocy zaczęli się tłoczyć bursze; zebrani już poprzód goście niższych stanów, między tymi wielu rzeźników, zaczęli czubić burszów. Ztąd gwałtujące telegramy do pism wiedeńskich. I co najokropniejszego stało się burszom? „Jednemu szklankę piwa w twarz wylano, drugiego za kołnierz chwycono i t. d." Weszła policja, Czechów aresztowała — a „studentów o godz. 2. w nocy do domu eskortowała". Wzniosła to służba dla policji, czuwać, aż się młodzież akademicka do reszty spije, i potem ją do domu odprowadzać!

Gdyby nasi akademicy czegoś podobnego raz się dopuścili, powstałby niezawodnie taki krzyk oburzenia, że jużby się więcej nie dopuścili. Zresztą niemożebnem jest, aby akademicy polscy lub w ogóle słowiańscy czegoś podobnego się dopuścili — jeszcze nas nie zdołali Niemcy „skulturować". Tylko moskalofilscy akademicy lwowscy — jako wyrzutki Słowiańszczyzny — próbowali założyć tu szajkę burszowską: namiestnictwo, nie mogąc odmówić, zatwierdziło statuta, ale myśmy wyperswadowali to moskalofiletom. Usłuchali dobrej rady, zanimby im ludność... perswadować poczęła. W Czerniowcach jest uniwersytet niemiecki — tam są burszostwa, tam i profesorowie piją z burszami, — tylko podobno ludność także poczyna... perswadować. Tam mają moskalofilęta swobodne pole „pagulat'" sobie.

Otrzymujemy właśnie telegram z Pragi. Nie dzisiaj, ale już wczoraj odbyły się tam wybory do Izby handlowej z sekcji handlowej, o którą właśnie Czechom chodziło. Czescy kandydaci przepadli, z wyjątkiem jednego.

Kwestja żydowska poczęła się zatem w Czechach na serjo, a z Czech dalej pójdzie. Widać, że „Alliance israelite" wywiesiła w Pradze dla całej Przedlitawii sztandar walki semitów przeciw wszelkim ludom nie-niemieckim i przeciw wszelkim stronnictwom nie-centralistycznym.

Jak się ta walka skończy?... Najpierw trzeba na proch zgnieść centralizm! Gdy drzewo runie, uschną wszelkie jemioły jego i pasożyty!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków 23. czerwca.

(*Oszczędność sądowa.*)

(*Ev-an.*) Sprawa założenia sądu kolegialnego w Wadowicach, poruszona przez *Czas*, *Gaz. Nar.* i *Dzien. Pol.*, tak mało dotychczas uległa dyskusji publicznej, że się nie waham raz jeszcze ją podnieść, a to dlatego, że nie jest to sprawa li tylko miejscowego znaczenia lub pewnych dogodności sądowych, lecz doniosłości ogólnej, potrącającej o najżywotniejsze interesa moralne, ekonomiczne i polityczne kraju całego.

Ze świeżo odbytej wizytacji nowego gmachu sądowego w Wadowicach, mieli powrócić p. prezydent wyższego sądu krajowego łącznie z nadprokuratorem państwa, wcale niezadowoleni. Nie dziwiłbym się temu przez wzgląd na niedogodności tam wykryte, jak brak szpitala więziennego, szczupłość lokalu (izby radców są np. szczuplejsze od izb więziennych systemu cel odosobnionych) etc. Ale dziwić się godzi, że te niedogodności powstać mogły po tak długich debatach, korowodach i zwłokach, jakie towarzyszyły czynnościom przedwstępnym. Gdyby się tu zdało na co porównanie ze sprawą analogiczną choćby tylko pod względem formalnym, tobym przypomniał, że gdy z decyzją założenia podobnego sądu w Kołomyi czekano tylko rok jeden, a sąd ten już funkcjonuje tam od kilku (5) lat, — w Wadowicach otworzą nowe podwoje dla Temidy dopiero od Nowego Roku, mimo że ta ostatnia sprawa jest naglejszą i mimo że jeśli kto to z pewnością ani JE. p. minister Ziemiałkowski wybrany ztamtąd, ani p. Baum, urodzony tamże, nie musieli zaniedbywać wszelkich zabiegów, celem przyspieszenia tej sprawy.

Jeśli więc w określeniu przeszkód nie damy posłuchu pobudkom osobistym, to ociąganie się, zwłokę i jak niżej zobaczymy — wadliwe załatwienie sprawy, przypisać należy niedostatecznemu poparciu kraju całego i nieznajomości potrzeb, tudzież stosunków naszych (o złej woli nie mówimy) w decydujących sferach wiedeńskich. A że tam przedewszystkiem lubią mówić o ciężarach pieniężnych, ilekroć Galicja czegoś zażąda dla siebie, możnaby mniemać, że na sąd wadowicki musiał skarb państwa ponieść znaczne ofiary już teraz, a nie mniejsze poniesie w przyszłości i że wysokość onych wymagała długiego namysłu i sposobów wyszukania nowych źródeł dla pokrycia odnośnej rubruki budżetu. Tak jednak nie jest. Zamiast ofiar i strat ministerstwo sprawiedliwości już z pierwszą chwilą zaprowadzenia pomienionego sądu, zastosowując system oszczędności, osiąga znaczne zyski, których dalsze i o wiele znaczniejsze pomnożenie już dziś może obliczyć ogólny skarb państwa.

To na pozór parodoksalne zdanie nie jest wyssane z przypuszczeń lub mniemań iluzorycznych, lecz pewnikiem opartym na cyfrach.

Nowy gmach sądowy wybudowała gmina wadowicka za 160.000 zł., w nadziei jednak osiągnięcia pewnych korzyści dla miasta z zainstalowania się tamże sądu, odstępuje go rządowi za 106.000 zł.

W nowym tym sądzie jedne posady są na nowo kreowane, do których też przywiązane pensje muszą być po raz pierwszy wstawione do budżetu państwowego; drugie zaś obsadzone będą personalem wziętym z Krakowa i innych miejsc, bez możności zamieszczenia w ten sposób opróżnionych nowym personalem, przynajmniej dotychczas nic nas do takiej nadziei nie uprawnia. Tak więc do Wadowic wezmą z Krakowa najpierw pięciu radców, z których każdego dodatek aktywalny w Krakowie wynosi 420 złr., a w Wadowicach wynosić będzie tylko 280 złr.; dalej jednego zastępcę prokuratora pobierającego w Krakowie pensji 1.920 złr., a brać mającego w Wadowicach 1.740 złr. Wszystkich adjunktów powinno być 14 w Krakowie, a 3 w Wadowicach, razem 17, tymczasem teraz będzie tylko 16; jedna tedy posada adjunkta znosi się, przywiązana więc do niej pensja w kwocie 1.400 złr. w całkowitości oszczędza się; nadto 1 adjunkt wzięty z Krakowa będzie w Wadowicach tańszym o 100 złr. Gdyby się trzymano dotychczas przyjętego stosunku honorowania auskultantów, stosunku 4 do 5, to na 10 mianować się mających auskultantów w Wadowicach powinno być 8 płatnych, faktycznie jednak będzie tylko 5 płatnych, a 5 bezpłatnych; wynikłej ztąd oszczędności nie zamieszczam w rachunku, bo wszystkie te 10 posad są na nowo kreowane, ale podnoszę ją na tem miejscu jako niedające się umotywować miejscowemi brakami lub korzyściami odstąpienie od zwyczaju, bądź co bądź widocznie opartego na potrzebach biurowych.

Natomiast przechodzę do rubryk dość poważnych. Dotychczas w Wadowicach istnieje tylko 1 adwokat, 1 notarjusz. Od Nowego roku będzie tam prawdopodobnie 7 adwokatów i 2 notarjuszy. O ile sądzić wypada z dotychczasowej praktyki — nie przeniesie się tam żaden z dawniejszych adwokatów, a tem mniej notarjuszy, lecz jak zwykle powstaną nowi z dotychczasowych dependentów lub obrońców karnych. Każdy z nich wyrobi i stworzy dla siebie nową klientelę i wywoła do tysiąca podań rocznie, co razem uczyni do siedmiu tysięcy, a drugie tyle od pokątnych adwokatów i pisarzy. Jeśli tylko liczyć przeciętnie od 12 tysięcy podań tabularnych, pełnomocnych etc. należytości stęplowych (po 72 ct.), to zysk czysty na stęplach wyniesie około 20.000 złr.

Świadkowie w procesach kryminalnych przywoływani dotychczas do Krakowa, z chwilą założenia sądu w Wadowicach, będą mieli krótszą drogę (a więc i szczuplej liczone koszta), zwłaszcza ci, którzy pochodzą z powiatów górskich. W tej mierze fundusz inkwizycyjny zyska oszczędności około 23.000 złr., jak to preliminuje sam odnośny departament sądu wyższego, nie doliczając przytem innych dochodów skarbowych, które nieodzownie powstać będą musiały z tegoż samego źródła, a których rubryka o wiele jeszcze może być poważniejszą, jak np. z podatku od nowych adwokatów i lekarzy, dochody od zaprowadzenia ksiąg tabularnych miasta Wadowic i poddania tegoż miasta sądownictwu sądu kolegialnego (utworzonych np. zostanie nowych ciał tabularnych 700; opłaty inne od podań i należytości z przeniesienia tabuli); podatek od dochodu za większonego ruchu w kasie oszczędności (przy lokowaniu funduszów pupilarnych, podatek od nadwyżki zysku w procentach), dochody wskutek prawdopodobnie założyć się mającej tamże filii banku narodowego, podatek od nowych urzędników itd.

Warszawa d. 26. czerwca.

Więc w ubiegłym tygodniu skończyła się i wystawa, tak zwana rolnicza, od kilku lat w czasie jarmarku wełnianego powtarzająca się w Warszawie, na placu Ujazdowskim; skończyły się i wyścigi; kończy się w końcu i sam jarmark. O wszystkiem warto coś w istocie powiedzieć, zwłaszcza kiedy chcecie. Nie żeby rzeczy te same z siebie były ciekawe, ale że widok ich, albo sam fakt momentalnego istnienia może nasunąć pewne uwagi każdemu umysłowi, trochę głębiej patrzącemu na rzeczy a jedną myślą opanowanemu, mianowicie myślą bytu lub niebytu samodzielnego narodowego.

Stając na wystawie z takiem usposobieniem wynosi się, bo wynieść musi, wrażenie szczególne. A mianowicie co do koni. Okazów wiele, wszystkie piękne, ale próżno byś szukał czytelniku w hodowaniu ich innego celu, prócz chęci naśladownictwa arystokratycznych narowów szlachty angielskiej i francuzkiej, prócz chęci pokazania się, wreszcie prócz chęci zysku na wyścigach, kiedy pójdzie o lepsze. Na dowód, że mam rację, przytoczę kilka nazw wystawców, o co mniejsza, ale co ważniejsza kilka nazw ras koni wystawionych. I tak p. Wężyk wystawia konia Samsona rasy „perszeron", p. Brzozowski z Podola ogiera „arabskiego" zwanego Miczmikiem, p. Downarowicz z Podlasia ogiera „arabskiego" zwanego Niemen, p. Wężyk klacz „Hybrydę" „półangielskiej, półarabskiej" krwi zwaną Halka, p. Rożański Anatol ogiera „krwi arabskiej", p.

STRACONA. (8)

spisał
podług opowiadania lekarza
Sewer.

(Ciąg dalszy.)

IV.

W tydzień później siedziałem na sankach, jak mi się codzień zdarzało, wracając do domu.

— Daleko do Kobierzyna? — spytałem woźnicy.

— Tuż zaraz za laskiem.

— Kiedy za laskiem, to jedź.

Minęliśmy lasek i po kwadransie dzielnej jazdy dzwonki, przymocowane do uprzęży koni cugowych, wywabiały mieszkańców Kobierzyna do okien i przed chaty, dając im znać o nadzwyczajnym gościu zajeżdżającym przed szkołę.

Zaledwie wszedłem na korytarz, otworzyły się drzwi od pokoju siostr, — ukazała się głowa owinięta chustką i zniknęła. Niezrażony ciszą i przymkniętemi drzwiami szedłem dalej.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków, — odpowiedział mi nieznany głos z głębi dużego pokoju.

Słońce przykryły chmury, szarawy zmrok panował w izbie; trudno było mi rozpatrzeć się w szczegółach. Zdejmowałem futro w milczeniu, — widocznie w milczeniu obserwowano mnie.

— Nikt mnie nie wita? — spytałem zdziwiony. Czy niema panny Zofii?

— Ach! to pewno pan doktor. Po tym z przepełnionego serca wykrzykniku, dziewczyna przybiegła, wyciągając do mnie ręce.

Twarz ściągła, oczy szare, zamyślone — czoło szerokie — wysoka i w ruchach szlachetna.

— Nie — to nie jest postać nauczycielki wiejskiej — pomyślałem.

— Widziałam cię panie doktorze jak przez sen, mówiła wzruszona. Sadzałeś wtedy przy mem łóżku Zosię, ucząc ją zmieniać mi lodowe okłady na głowę.

— I jakże się pani masz? — przerwałem ściskając zimne ręce dziewczęcia.

— Wszystko przeszło szczęśliwie, tylko mocny szum w głowie prześladuje mnie nieustannie. — Zaledwo wstałam, gdy Zosia zasłabła?

— Panna Zosia słaba?

— Od trzech dni dreszcze i po nich silna, bardzo silna gorączka. Mała przerwa i znów dreszcze i gorączka. Tylkoco zasnęła.

— Biedne dziecko, lecz że pani tak prędko przyszłaś do siebie to należy do cudów.

— Musiałam, odparła, — siła woli także coś znaczy w kuracji — nieprawdaż?

— Bardzo dużo, często wszystko.

— Któżby Zosię doglądał. — Moja Jakubowa, podajcie, proszę was, zapałki.

Kobieta w chustce na głowie i kożuchu wysunęła się z pod pieca podając zapałki. Zapalona lampa rozświeciła ciemności. Obejrzałem się — w pokoju było schludnie i ciepło. Zbliżyłem się do Zosi, kładąc dłoń na jej rozpalone czoło.

— Coza przyczyna tak nagłej choroby?

Na to pytanie nie odebrałem odpowiedzi.

— Ej, bo to zwyczajnie jak młodzi, proszę wielmożnego doktora, — zabrała głos Jakubowa z pod pieca.

Twarz Wandy oblała się rumieńcem.

— Proszę was przestańcie, — rzekła żywo.

— Ha, jeżeli panienka tak chce, to i dobrze, odparła Jakubowa z widoczną niechęcią.

Zacząłem się domyślać.

— A gdzież Józefek? rzuciłem pytanie.

W odpowiedzi zobaczyłem powtórny rumieniec na twarzy panny Wandy.

— Pozwoli mi pani posłać Jakubową po Józefka?

Nie odebrałem żadnej odpowiedzi Jakubowa miała wielką ochotę przemówić, lecz widocznie nie śmiała.

Sytuacja stawała się naprężoną, należało się z niej pospiesznie wycofać.

— Nie wiecie co się z wójtową dzieje, czy zdrowa? odezwałem się do Jakubowej.

— Słabowała okrutnie, mówili ludzie przed kościołem, lecz teraz nie słychać. Jużci że nie pomarli, boby o tem głośno było we wsi. Bogaczka, to pewnoby stolarz trumnę robił i malował jak się patrzy, — i u żyda braliby napitku i różności, bo ludziby się zwaliło na pogrzeb z całej wsi.

Widocznie Jakubowa nakazane jej milczenie w sprawie Józefka rada była powetować.

— Moja Jakubowa — przerwałem — pobiegnijcież zaraz do wójta powiedzieć mu, że doktor przyjechał.

— Powiem mu; cobym nie miała powiedzieć. będą radzi...

Jakubowa wyszła.

— A więc głównym powodem cierpień panny Zosi — było wzruszenie.

— Straszne chwile przeżyliśmy w trzech ostatnich dniach — mówiło dziewczę.

— Z powodu Józefka? — spytałem.

— Pijani chłopi, prowadzeni przez jego matkę, wpadli do pokoju; grożąc nam i łżąc porwali go gwałtem. Bronił się dobywając wszystkich sił i wtedy strasznie przeklinał macochę. Zosia myślała, że go mordują; nie widząc — wyobrażała sobie okropne sceny; — zemdlała z przerażenia — później przyszła gorączka i już drugi dzień leży na wpół nieprzytomna. Zalała się łzami.

— Cóż się stało z Józefkiem?

— Zakazałam mu, aby noga jego nigdy nie przestąpiła progu naszego domu. Dygnitarze gminy mają podać na nas skargę — że zamiast uczyć dzieci, wdajemy się z wiejskimi chłopakami.

— Cierpliwości — szepnąłem.

— Cierpliwości! zawołała gwałtownie. Pijane chłopstwo wyciąga z naszego domu chłopaka i chce go karać za niemoralność. Chłopak przeklina macochę — a ta najstraszniejszą obelgę rzuca nam w twarz! Tak się rozwiewają marzenia mego posłannictwa między ludem...

— Józefek nie uciekaj — patrz, ja już widzę... Poszedł — Wandziu wypędziłaś go, a on przecież ratował nas od głodu. Wypędziłaś go — a on na całym świecie jeden tylko nas kocha; — skarżyła się niewidoma w gorączce.

— Słyszysz pani? — odezwałem się cicho.

Dziewczę zbladło, zmarszczyło lekko brwi, zacisnęło usta i milczało.

— W takich wypadkach — mówiłem poważnie — należy postępować ostrożnie.

— Zmaltretowane, shańbione i oskarzone, — jutro władza wypędzi nas sromotnie — gdzież pójdziemy — któż nam wtedy da przytułek i pracę? Radzisz pan postępować ostrożnie, gdy mi nic nie pozostaje jak zabić siebie i ślepą!...

— Józefek! — zawołała dzikim głosem Zosia, zrywając się z łóżka.

— Słyszysz pani, powtórzyłem.

— Więc cóż, że dziewczyna porwana uczuciem wdzięczności zawróciła sobie głowę chłopakiem. Cóż ja mam robić! — zawołała i załamała ręce, a łzy z oczu jej podsiniałych znowu wytrysły.

— Cierpliwości i wytrwania, — rzekłem cicho.

(C. d. n.)

Zakrzewski z Warszawskiego dwie klacze „meklemburgskie“ itd.

Wśród tej powodzi anglików, arabów, meklemburgów, perszeronów itp. jeden tylko jedyny szlachcic z Podlasia wystawił konie rasy polskiej w liczbie 6 sztuk, a przecież wiadomo, że ta rasa i do tańca i do różańca, jak to powiadają. Konie to łagodne jak dzieci, wytrzymałe jak nędzarze, szybkie jak wichry, odważne jak szaleńcy, pracowite jak polscy pańszczyżniani niegdyś chłopi, piękne jak pawie. I czemuż ich ich hodowlę zaniedbano? Posłuchajmy, co w ogóle w tym względzie mówi niejaki p. Tukałło, szlachcic ze Żmudzi przedniemeńskiej (gub. suwalska) praktyk w tym względzie, jak powiadają i jak sam utrzymuje, niepospolity, w swej deklaracji zobowiązującej go do wystawy. P. Tukałło powiada, że przyczynami powodującemi niedokładność w howaniu koni są: 1) Brak celu użytkowego w chodowli koni, dbanie o efekt, zarozumiałość (choroba pańskości); 2) mania hodowania większej ilości koni aniżeli gospodarstwo znieść może; 3) brak reproduktorów (potrzeba ich na Kongresówkę przeszło 500, a jest ledwie 100 i kilkanaście); 4) serwituty; 5) kradzież koni niepowściągana przez policję; 6) samowola administracji przy poborze koni do wojska. Wszystko prawda co p. Tukałło powiedział, nadmienić tylko można, że o jednem zapomniał, mianowicie o straszliwej chorobie nierozumnego małpowania obczyzny bez względu na warunki i okoliczności, która wszystko zabijała i zabija u nas.

Dużo by o tem można było powiedzieć, gdyby było miejsce potemu. My tylko zanotujemy, że to smutne wrażenie, jakie pod tym względem co do koni wywarła na nas tegoroczna wystawa, wywarła i co do innych działów inwentarza. Wśród bydła rogatego, świń, owiec, kur nawet, spotkaliśmy się z pięknemi okazami zagranicznych ras, chodowanych kosztem bezprodukcyjnym, a dlatego takim, że, naszem zdaniem, ich wychowanie, ich natura nie odpowiada ani klimatowi naszemu, ani naszym warunkom rolnym.

To co p. Tukałło zarzuca hodowcom koni, t. j. brak celu, zarzucić można wszystkim hodowcom inwentarza wszelkiego u nas. Zamiast oni myśleć o tem, żeby sprowadzać rasy ulepszone dla poprawienia miejscowej, w pewnym właściwym kierunku, jako najlepiej dostrajającej się do potrzeb klimatycznych, to sprowadzają zagraniczne, dla faktu sprowadzenia... Zapominają, że inne są warunki gospodarstwa rolnego we Francji, inne w Anglii, Niemczech, a jeszcze inne w Polsce. My jesteśmy równiną nie spotykaną nigdzie na Zachodzie. Nasz kraj to ostatni kęs zachodniej ziemi.

Po za nim zaczyna się na pół Orjent, z mnóstwem jego specjalnych właściwości. Powinniśmy pamiętać, że jeśli cywilizacją należymy do Okcydentu, to warunkami klimatycznemi, orograficznemi, a więc kultu materjalnego w ogóle, należymy przedewszystkiem już prawie do Orientu. Gdybyśmy mieli jak Szwajcarzy wśród gór pustynnych szpary dolin do uprawy, pewniebyśmy je, jak oni, zabudowali miastami murowanemi i zamienili w ogrody, wychowując rasę pięknego bydła. Gdyby nasz kraj był Oberlandem, pewnie nasi chłopi stawialiby z kamienia murowane piątrowe domy, szczędząc sobie ziemi, aleśmy olbrzymią, kiedyś lesistą, dziś prawie stepową równiną, gdzie ziemi mimo wielkiej ludności, jeszcze nie brak.

Kto zna Zachód, jego zwyczaje i warunki w jakich się one wyrabiały, oraz nasz kraj, ten przyznać musi, iż mamy rację.

W gospodarstwie o tem wszystkiem zapominać nie można i zapominać nie należy— u nas jednak zapominają... dzięki... czemu?.. Dzięki brakowi dość silnego poczucia godności narodowej i braku istotnego narodowego wyształcenia.

Objawia się to wszędzie. Weźmy wyścigi. Wśród chmary koni stawających do gonitwy różnych ras, czy myślicie, że w ich nazwiskach spotkacie co polskiego... Niech Bóg broni; są to wszystko... lordy i lordowie... np. Neptun, Irma, Masque de fer, Carra, Figaro, Miss Malta, Gizo, Hilda, Maugo, Duglas, Comargo... wśród których zabłąkała się przypadkiem widać Kterzanka i Kiejstut i to ten ostatni nb. należący do Grabowskiego (czy nie przez omyłkę tak nazwany). Lepsi są patrjoci Moskale, bo jeden z nich występując do wyścigu nazwał swego ogiera „Plewna“! I to coś warte!

Że po za tem te wyścigi miały swój świetny, tak samo jak i wystawa wygląd, to żadnej wątpliwości nie podlega. Szczególniej drugie i trzecie. Te ostatnie jako wypadające na niedzielę d. 19. czerwca, wśród pogody, chmarę ściągnęły ludu (do 50,000), co zapewne niegaknieniu p. Jaroszyńskiemu z Wołynia, popisującemu się z bałagulską pompą ze swojemi zaprzęgami i obcymi dżokiejami, musiało wielką sprawić uciechę, bez względu na to, że i p. Jaroszyński sprawił takąż poczciwym pauprom warszawskim, którzy mieli kogo na placu Mokotowskim wygwizdać i wziąć na „fundę“, jak to się mówi gwarą z ponad Wisły i Starego miasta.

Wobec tych wszystkich wystawowych i wyścigowych awantur, zgodnie z zapatrywaniem się prasy warszawskiej jedno powiedzieć trzeba, a mianowicie, że dzisiejsze wystawy są tylko poronionemi próbami: aby się zaś mogły udać i przyniosły istotną korzyść krajowi, trzeba zacząć od wystaw prowincjonalnych, choćby nawet powiatowych. Bo to, co się widzi w Warszawie na wystawie, daje pojęcie o pańsko-szlacheckich wybrykach gospodarczych, ale nie daje go o pracy spokojnej, godnej i rozumnej znakomitej większości wioskowej szlachty i ludu. Czy jednak do takich wystaw przyjdzie? Czy kiedy na nią „naczalnicy“ powiatów, póki będą istnieć, pozwolą? Wątpimy!... Oni dość są mądrzy aby pojęli, że tędy to droga dla nas!...

Tyle, na tymczasem, chociaż materjału dosyć, a dlatego tyle, że nie chcę w jednym liście robić bigosu.

Sprawozdanie poselskie

p. Ottona Hausnera

złożone w Stryju dnia 27. czerwca.

O godzinie 12. w południe w sali teatralnej w Olszynce (tak się nazywa piękny ogród za miastem) stanął p. Hausner w pośród bardzo licznego, przeszło 300 osób liczącego Zgromadzenia wyborców miejskich, a zawezwany przez przewodniczącego zgromadzenia, p. Stojałowskiego, złożył następujące sprawozdanie z poselskich swych czynności w Radzie państwa.

Na wstępie oświadczył, że przeszłej sesji nie mógł złożyć sprawozdania wyborcom, ponieważ sesja ta upłynęła bez pożytku dla kraju, a ogłoszenie takiego ujemnego poglądu byłoby niewłaściwem, bo przedwczesnem.

Po drugiej sesji rzecz ma się inaczej. Przyjąwszy mandat w r. 1879 stanąłem jako szeregowiec parlamentarny, jako pion na szachownicy parlamentarnej. Surowo stanowisko to pojmując, odradzałem od czynnej uorganizowanej opozycji w łonie Koła, uchyliłem nawet poprzednie porozumienie się równomyślących, aby zastrzedz ściśle rzeczowe traktowanie każdej sprawy, a uniknąć odnawiania dawnych waśni. To postępowanie wymagało zaparcia się i rozwagi.

Pierwszem zadaniem delegacji, uważałem, było szybkie, silne i świadome wystąpienie jako frakcja zwarta i układy z tem stronnictwem, które dla rozszerzenia autonomii największą daje rękojmię. Nie było to wezwanie do polityki wolnej ręki. Zadania delegacji kierownicy jej nie spełnili, lecz zawarli sojusz bezwarunkowy z Czechami i stronnictwem prawego centrum, bez podstawy, co wytworzyło politykę od wypadku do wypadku. Zbyt cierpkich zarzutów stąd nie można jednak czynić kierownikom delegacji. Owczesne położenie chwiejne i drażliwe przeraziło ich! Trudniej wytłómaczyć dla czego później nie ułożono pocztu pilnych spraw krajowych, których wspólne poparcie powinno było stanowić rację nowego przymierza. Najtrudniejszą zagadką zaś jest ustrój komitetu wykonawczego z pięciu, gdzie poszanowanie większości nie gra żadnej roli. To też wynik pierwszej kampanii był opłakany. Oto szereg strat i ofiar: Upadek prawicy przy wotowaniu funduszu dyspozycyjnego. Niedobór 25-milionowy, choć następstwo dawnych grzechów, niefortunny obrót regulacji podatku gruntowego, wotowania stopy wojennej i kontyngentu rekruta na lat 10, ustawa o administracji Bośnii i Hercegowiny, wreszcie przyjęcie taksy wojskowej. Dalej wniosek pierwszy Lienbachera, unieważnienie wyboru 3 liberalnych posłów z Górnej Austrji, ścieśnienie przymusu legalizacyjnego i zmiana kilku §§. procedury karnej, to najcięższy haracz złożony zgodnie z prawem centrum. Długiego szeregu tego nic nie wynagradza. Ustawa o księgosuszu naruszyła autonomię; budowa kolei Arletańskiej okupiona ogromnym nakładem, a zyski jej będą wykazane po ukończeniu kolei Transwersalnej. Z pożyczki głodowej dostało się Galicji 250 tysięcy, choć trzy razy mniej zaludniona Morawa otrzymała złr. 330.000.

Dopiero mianowanie Dunajewskiego ministrem skarbu otworzyło lepsze widoki. Złamał on uorganizowany w ministerstwie strejk i bierną opozycję, i wydalił z niego złego ducha regulacji podatku gruntowego — Chertcka (oklaski). Obok tego zwycięztwa co do podatku gruntowego, grupują się inne pomniejsze: Szkoła weterynarji we Lwowie z skarbu państwa, ustawa przeciw lichwie na całe państwo rozszerzona, ustawa uwalniająca stowarzyszenia zarobkowe od podatku zarobkowego, ulgi przy konwersjach długów, stabilizacja subwencji dla kultury krajowej, zakupno gmachu uniwersytetu lwowskiego przez skarb państwa, opust połowy kwoty dla Galicji przy opodatkowaniu szynków, przyjęcie rezolucji względem przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, i t. p. Nie wlicza mowca tu podziału pragskiego uniwersytetu i kolei Transwersalnej— bo sprawy te odroczone zostały przez „Izbę panów, to zgromadzenie opozycyjnych jenerałów i bruździących ekscelencyj, mających za główne zadanie obalanie uchwał Izby poselskiej.“ (Brawo). Ale i w tej drugiej sesji są pasywa znane: Deficyt 27 milionów, traktat handlowy z Niemcami, przyjęcie 2. wniosku Lienbachera, i noweli do ustawy wojskowej, zatwierdzenie wyboru 3 klerykalnych posłów z Górnej Austrji, nieszczere wykonanie zdrowej myśli rozszerzenia prawa wyborczego na warstwy mniej opodatkowane, odstąpienie od myśli utworzenia fakultetu lekarskiego we Lwowie.

Zmiana podatku domowego i opodatkowanie nafty, nowela do ustawy o stemplach i należytościach (opodatkowanie giełdy), zagrzęzły w Izbie panów. Uregulowanie sprawy zaliczek państwowych dla funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego nie zostało tknięte. Przechodząc do własnego udziału, podnosi mowca, że wykluczony od udziału w śmiałej inicjatywie, stojąc po za gronem które rokuje z rządem, ograniczył się na działalności szeregowca. Lecz stosunki wewnętrzne od 3 miesięcy w Kole polepszyły się. Głośny regulamin zrewidowany, i obostrzony nawet, nie bywa wykonywany, co należy zawdzięczyć taktowi JEks. p. Grocholskiemu (oklaski).

Mowca był wybrany do komisyj: regulaminowej, wodnej, która przedłożyła memorjał o regulację rzek galicyjskich, i do podatkowej. W ogóle był p. Hausner członkiem 5 komisji. Z tych w komisji językowej zbijał wnioski Herbsta i Wurmbranda, broniąc językowego rozporządzenia ministerjalnego i walcząc przeciwko nazwie języka niemieckiego jako państwowego. W komisji zaliczkowej zaś wypracowano projekt o ulgach dla kas zaliczkowych, także wezwano rząd do reformy zakładów zastawniczych, i rezolucję o pocztowe kasy oszczędności, co jest zasługą p. Hausnera.

Mowca przystępuje do określenia czynności swych w komisji budżetowej, gdzie był sprawozdawcą dwóch działów: loterji liczbowej i monopolu tytoniowego.

Rezolucja moja o zniesienie kolektur loteryjnych, których jest w Austrji 3.950, zakaz gry z jednego miejsca na drugie, zmniejszenie liczby ciągnień z 26 na 12, i podwyższenie najniższej stawki na 25 ct., tudzież o kontrolę stawiających — i druga o zredukowanie wygranych, co pokryłoby ubytek, wywołany zaprowadzeniem powyższych postanowień, upadły po namiętnej dyskusji. Tego roku postawiłem wniosek skromniejszy: zniesienie urzędu lot. w Inspruku i podwyższenie stawki na 20 ct. Pierwszy punkt przyjęto, drugi mimo całej swej słuszności upadł, mimo wykazania, że od r. 1813 (patentu oznaczającego stawkę na 5 ct.), wszystko w czwórnasób podrożało.

Galicja przyczynia się do gry w loterję tylko w stosunku 8 prc., ale wynosi to 1,600.000 złr., co na nasz kraj za wiele.

Jako sprawozdawca monopolu tytoniowego wzywałem rząd o zmniejszenie zapasów tytoniu, przez co uzyskanoby 6,000.000 złr., i o podwyższenie ceny gatunków tytoniu i cygar, wymagających tego ze względu na wielkie koszta wyrobu i wzmagający się odbyt. Rząd po przyjęciu tego drugiego projektu w Izbie przez znakomitą większość, przychylił się w części do mej propozycji. Dochód z monopolu tytoniowego, wynoszący obecnie 62 mil. złr. (podwyższony skutkiem tej zmiany o 3 mil. złr.) mógłby — postępując stosunkowo dalej — wzróść jeszcze o 15 mil. złr.

Za tę dbałość o podwyższenie największego dobrowolnego podatku państwowego nazwano mię fiskalistą, chociaż przy soli wręcz przeciwnie się zamanifestowałem. Ale duch austrjacki opodatkowanych, wywołany wiekowem dowolnem nakładaniem podatków na cele nieproduktywne lub zgoła szkodliwe, czyni, że każdy nawet dobrowolny podatek na rzeczy zbytkowe uważany jest instynktownie za uciążliwy.

Sprawa fakultetu lekarskiego we Lwowie, postawiona przezemnie w Radzie państwa w r. 1879, kiedy byłem secesjonistą, pomimo że pierwej upadła w Kole, uzyskała poparcie od Koła. Przemawiał obok mnie p. Czerkawski. Rząd nic dotąd nie zrobił, bo rezolucja, choć uchwalona w Izbie, pochodziła od ówczesnej mniejszości. W tym roku wniosłem sprawę ponownie w komisji budżetowej. Poparł mię tylko p. Czerkawski, p. Weigel był nieobecny, a reszta polskich członków komisji usunęła się od głosowania. Koło nie pochwaliło tego, ale też i nie przyjęło wniosku p. Sławińskiego, aby mi poruczyć tę sprawę jeszcze raz do podniesienia w Izbie.

Przeniesienie zarządów kolejowych do kraju przeparłem w komisji i w Izbie — ale niestety nie widać zajęcia się tą sprawą, a rząd nie może być w niej czynniejszym, aniżeli polscy werwaltungsraci galicyjskich kolei.

Rezolucję moją w sprawie wyrobu soli bydlęcej przyjęto. Dalsze kroki, czynione u ministra skarbu, upoważniają do nadziei, że wkrótce otrzymamy znowu silną dźwignię racjonalnego chowu bydła. (Oklaski.)

Sprawy dość skutecznie podniesione są dalej: reorganizacja komisyj statystycznych, podwyższenie i stabilizacja subwencji dla celów kultury krajowej, polepszenie losu listonoszów, ulepszenie zarządów telegrafów. Przeniesienie rządowych dyrekcyj lasów i domen z Bolechowa uchwaliło Koło polskie pomimo mojej opozycji.

Co do mego programu finansowego, trwam w przekonaniu, że dla przywrócenia równowagi w gospodarce państwowej, każde ministerstwo do niego wrócić musi. Podatek zbytkowy doradzam tylko jako chwilowy surogat, dopóki nie będzie podatku dochodowego osobistego progresyjnego, który usunie stosunek dziś istniejący, iż ciężko pracujący płacą 10% podatku dochodowego, a obcinający kupony bogacz nie płaci nic (oklaski).

Mowca dotyka dalej sprawy okręgu celnego brodzkiego, a przy zastanowieniu się nad budową kolei Arletańskiej, odpiera zarzut prasy wiedeńskiej, posądzającej posła o alians z Francją. Owszem mowca wykazuje, że po wydaniu broszury w swej obronie otrzymał z Niemiec listy od towarzystw i redakcyj w duchu z nim zgodnym, gdy przeciwnie dzienniki wiedeńskie zdradzały wówczas daleko idące pruskie sympatje.

W sprawie kolei Transwersalnej nie brał poseł udziału, gdyż do komisji kolejowej nie należał. Nie uważał wprawdzie projektu budowy kolei przez Länderbank za wzorowy, ale wady tego projektu można było usunąć.

Poseł głosował przeciw wnioskom Lichtensteina i Lienbachera. Głosowanie za ostatnim wnioskiem, choć zawarunkowane przeprowadzeniem projektu kolei transwersalnej przez 3cie czytanie, było dla mnie wstrętnem. Udałem się do p. Grocholskiego z prośbą o zwolnienie mnie od głosowania, a gdy mi oświadczył, że klubom zostały zapewnione wota polskie, chciałem złożyć mandat. Prezyd. Smolka spowodował jednak zebranie komitetu wykonawczego i prawego centrum, które mię zwolniły od głosowania.

Uchyliłem się też od głosowania przy wotowaniu stopy wojennej i kontyngentu rekruta na lat 10, i przy wotowaniu ustawy administracyjnej dla Bośnii i Hercegowiny, nakładającej na ludność tamtejszą ciężary, bez zwołania prymatów choćby mianowanych i wyszedłem z sali myśląc: cobyśmy my mówili, czuli i czynili, gdyby bez nas na nas nakładano ciężary (oklaski).

Na tem kończę wykaz czynności. W proroctwa polityczne wdawać się nie będę, jednak nie taję obawy, że póki rząd nie pozbędzie się tkwiących w nim żywiołów centralistycznych, póki większość w Izbie panów za pomocą legalnego i przewidzianego środka nie zostanie zapewnioną, póki prawica nie będzie uchronioną od ciągłych wichrzeń zbyt śmiałej małej frakcji klerykalnej — póty powodzenie każdej sprawy zawisłem będzie od lada drobnych nieprzewidzianych okoliczności.

Mowca dotyka jeszcze ostatniej mowy p. Wolskiego mianej we Lwowie. Zgadza się z nim, że w walce z lewicą należy powodować się surową sprawiedliwością i wyrozumiałą oględnością, aby zachować wyższość moralną. Ale ewentualności gorąco oczekiwanej przez p. Wolskiego przypuścić nie może. Kierunek postępowy i zasady liberalne lewicy zostały stłumione i nadwątlone w gorącem pasowaniu się jej o przywrócenie centralizmu i hegemonii niemieckiej. O jakiej frakcji lewicy, frakcji umiarkowanej, stosowanej do wytworzenia lewego centrum myślał p. Wolski, zrozumieć nie mogę. Ci co najbliżej centrum zasiadają, Wolfrumy, Scharschmidy, to najzacieklejsi nieprzyjaciele autonomii. Więc o przekształceniu się stronnictw w taki sposób mowy być nie może.

W końcu oświadcza p. Hausner, że mimo to, zdąża wraz z p. Wolskim do jednego celu wspólnego dobremu Polakowi, autonomiście i wiernemu synowi kraju (oklaski).

Kończąc powtarza p. Hausner, że ubezpieczenie prawicy od wewnętrznych wstrząśnień, odświeżenie składu Izby panów, unifikacja ministerstwa, rozszerzenie prawa wyborczego wystarczy, aby dzisiejszej większości zapewnić przyszłość i ułatwić jej zadanie. (Przeciągłe oklaski)

Na dwie interpelacje p. Pieniążka odpowiedział p. Hausner co następuje:

W sprawie, jaki rezultat osiągły petycje wniesione do Rady państwa o zrównanie pensji nauczycieli z pensją urzędników sądowych i administracyjnych, oświadcza p. Hausner, że petycje takie i z innych weszły krajów, ale zostały przekazane komisji budżetowej, która znowu ustąpiła je komisji szkolnej, z której jeszcze nie wyszły i dopiero w jesieni będą załatwione. Droga to bardzo właściwa, bo w komisji szkolnej znajduje się liczniejszy żywioł życzliwy wymiarowi sprawiedliwości dla nauczycieli. W sprawie administracyjnego unormowania języka wykładowego w szkołach, to ze względu, że do tego potrzeba 2/3 większości, czego teraz osiągnąć nie można, mnsi ta sprawa być odłożoną do lepszej przyszłości.

Dr. Popiel wniósł po dłuższem przemówieniu, w którem podniósł zasługi posła Hausnera, rezolucję, którą zgromadzenie jednomyślnie przyjęło następującej treści:

„Zgromadzeni wyborcy miasta Stryja, wysłuchawszy na dniu dzisiejszym sprawozdania posła p. Ottona Hausnera z działalności jego w Radzie państwa, wyrażają mu zupełne zaufanie i wdzięczne uznanie za jego gorliwą i pełną poświęceń pracę, za sumienne wypełnianie trudnych w obecnych warunkach obowiązków polskiego posła, a w końcu za poczuwanie się do obowiązku utrzymywania łączności z wyborcami.“

O żydach.

Warszawski *Wiek* zamieszcza następujący artykuł, który ma i dla naszego kraju tę samą wagę. Podajemy go niemal w całości, bo dotyczy on tych samych stosunków, które i u nas doprowadzają ludność krajową do nędzy i rozpaczy. Jednej tylko rzeczy z poniższych postulatów musimy żądać na razie od szlachty, tj. od właścicieli większych, a to, aby stanowczo wydalali żydów z karczem. Tam bowiem jest źródło wszystkich klęsk ludu naszego, na które oni w ogóle mało zważają. Raz przecież należy wyplenić to złe, które toczy nasze najżywotniejsze soki. Uwalniając lud nasz od żydów po karczmach, tych istotnych pijawek, ochronimy go od materjalnej nędzy i od demoralizacji, a bez tego i szkoły na nic się nie przydadzą.

Oto co pisze *Wiek*:

„Ogólnie biorąc, żydzi pozostali do dziś dnia tem, czem byli i wówczas, kiedy im się bardzo źle działo. Owszem, powiedzieć można, że do dawniejszych rysów ich charakteru przybył jeden jeszcze ujemny, a mianowicie niepomierna buta pieniężna, połączona z żądzą opanowania wszystkiego i zawładnięcia wszystkiem. Jesteśmy stanowczo tego przekonania, że nic tak żydom nie jedna dziś niechęci, jak ich arogancja i owa widniejąca na każdym kroku chęć imponowania swym cielcem złotym. Posiadanie w swem ręku wielkich kapitałów podnieca ich śmiałość i czyni ich niejako stroną wyzywającą, a jest już faktem skonstatowanym, że prawie wszystkie te zajścia, na które dziś patrzymy, wywołali swą zbyteczną śmiałością i w ogóle swem zachowaniem się sami izraelici. Żyd dawniejszy, eksploatując innowierców, łagodził swój stosunek do nich pokorą i potulnością; żyd dzisiejszy, eksploatując również, oburza i drażni arogancją.

Bądź cobądź, w stosunkach z klasą oświeconą, owe charakterystyczne cechy żydów mogą być przyjmowane z pewnem pobłażaniem, wyrozumiałością, i nie prowadzić do zajść niezgodnych z pojęciem cywilizacji.

Inaczej jest wszakże, gdy idzie o dzisiejszy stosunek żydów do ludu, i w ogóle do klas nieinteligentnych.

Rozpatrzmy ten stosunek bliżej, biorąc fakta tak, jak one przedstawiają się nawet w Królestwie Polskiem w chwili obecnej.

Z czego ogromna liczba ludności izraelskiej żyje, nie oddając się żadnej pracy, o to pytają już obecnie nietylko publicyści w swych rozprawach, ale pyta również każdy robotnik fabryczny, każdy rzemieślnik, stojący przy warstacie, i każdy pracownik miejski. Pyta on, rozmyśla nieraz nad tem, radzi z drugimi, i przychodzi do przekonania, że „żydzi żyją z jego pracy“. Kto zna bliżej usposobienie naszej ludności roboczej pod tym względem, ten przyznać musi, że niechęci religijnej, odnośnie do żydów, nic prawie tu nie pozostało, ale natomiast wyradza się i rozwija niechęć, wynikająca z innych pobudek. Robotnik nasz dlatego nienawidzi żyda, że, jak się często wyraża, „na żyda jeno pracuje“, i że jest przez niego uciskanym ekonomicznie we wszystkich swych stosunkach.

A ucisk ten przybiera w istocie formy coraz ostrzejsze, szerząc wokoło demoralizację i budząc instynkta walki o byt. Ludność żydowska mnoży się w dziwnie szybkim stosunku i idzie ciągle w kierunku jednostronnym.

Nasze miasta, miasteczka i osady są wymowną tego faktu ilustracją. Lichwa, faktorstwo, szynk i kram z lichemi towarami, oto główne podstawy bytu ludności, jaka w przeważnej liczbie tu zamieszkuje. Czy i jak długo podstawy takie mogą się utrzymać, przesądzać nie chcemy; nadmienić wszakże trzeba, że położenie staje się rzeczywiście takiem, iż go w żadnym razie nie można lekceważyć.

Próżniacza ludność izraelska eksploatuje dziś bardziej niż kiedykolwiek klasy ludności pracującej, żyjąc jej kosztem i pracując wytrwale na jej nienawiść, która też, w stosunkach miasteczkowych i wiejskich, rozwija się z dniem każdym. Nie koniec na tem.

Od lat kilku szczególnie, ludność izraelska, nie mając już dla siebie dość miejsca w miasteczkach, rozłazi się po wsiach i staje się tu żywiołem bardziej jeszcze ujemnym. Pisano o tem już dosyć, niepodobna wszakże nie zwrócić uwagi, że jeżeli wpośród ludu naszego, pomimo praw, jakie od lat kilkunastu ma on nadane, nie podniósł się poziom moralności, jeżeli przeciwnie nawet, lud ten, jak świadczą opisy zbyt częstych przestępstw kryminalnych i przerażających zbrodni, dochodzi do coraz większego rozprzężenia i demoralizacji, to kto wie, czy nie najwięcej z tego zawdzięczać należy wpływowi żydów po wsiach osiadłych.

Ktoś, pisząc z ubolewaniem o zamieszkach anti-semickich, o których wspomnieliśmy na wstępie, wyraził się, że „złe te instynkta rodzą się i hodują w karczmie.“ Zapewne, zaprzeczyć temu niepodobna; lecz któż to, pytamy, stworzył karczem najwięcej i kto zamienia je na kryjówki występków? kto przechowuje w nich kradzione rzeczy, kto tutaj przewodniczy na tak zwanych „sesjach złodziejskich?“ gdzie, pytamy, bandy rabusiów i szajki złodziejskie znajdują schronienie, jeżeli nie w przydrożnych karczmach żydowskich? Kto do karczmy ściąga lud wiejski, rozpaja go, uczy kradzieży i demoralizuje? Kto rozpojonego w karczmie włościanina wyzuwa z mienia i przyprowadza do nędzy? Któż to nakoniec przy pomocy tych środków stworzył nędzę i demoralizację ludu galicyjskiego, i kto u nas w Królestwie do czegoś podobnego systematycznie dąży? Wszakże to ludności izraelskiej robota, jej to posłów, poczynający już gdzieindziej wydawać gorzkie owoce.

Wiadomo jest np., że w Królestwie istnieje prawo, według którego żydom niewolno jest zajmować się po wsiach sprzedażą trunków; a przecież doszło i u nas już do tego, że na 100 karczem wiejskich w 90-ciu szynkarzami są żydzi. Potrafili oni i to prawo obejść, bo do eksploatowania ludu karczma jest czynnikiem niezbędnym. A jeżeli w tej karczmie zrodzą się

Austrja i Słowianie.

(Ciąg dalszy.)

Pod wpływem romantycznych majaczeń i poczucia niemocy własnej wyrosła wśród niektórych plemion Słowiańszczyzny zachodniej myśl panslawizmu. Jako poczucie międzynarodowej solidarności, choćby opartej tylko początkowo na celach wspólnych i rasowem pokrewieństwie jest i była ona niewątpliwie ideą dodatnią. W tej jednak formie, w jakiej się przejawiała, była ona raczej postrachem na wroga i objawem niemocy własnej, niż samodzielnym wyrobem potrzeb i dążeń realnych. Plemiona też słowiańskie, a do tych i my mamy prawo się zaliczyć, które posiadały większą samoistność i większą wiarę w swe siły, stroniły od panslawizmu, chyląc się ku niemu jedynie w chwilach niemocy i biernej refleksji. Wśród plemion, żyjących jedynie wspomnieniami i nadziejami, miała ona więcej szczerych lub nieszczerych uprawiaczy. Dziś jednak, gdy stosunki zachodzące w Austrji powołują zamieszkujące w jej granicach ludy słowiańskie do samodzielnego życia i rozwoju, gdy południowe ludy słowiańskie cieszą się już dziś samoistnością — idea panslawizmu, a szczególniej moskiewskiego znika jak mgła pod promieniami rannego słońca, ustępując miejsca realniej pojmowanej solidarności i wzajemności.

Panslawizm zrodził się i w Moskwie i zasilał z zewnątrz — dotychczas jednak obok objawów postronnych — wydał dwa kierunki, jeden moskiewski, utożsamiający ideę Słowiańszczyzny z narodowością moskiewską i prawosławiem, oraz przeciwny mu moskiewski liberalny panslawizm, który pomimo swej teoretycznej czci dla wszelkich swobód i tolerancji zbyt jest przejęty liczebną, a nawet cywilizacyjną i umysłową przewagą moskiewskiego narodu, ażeby mógł należycie ocenić i uszanować prawa i właściwości innych ludów słowiańskich. Dla Słowiańszczyzny Moskwa jest dziś jeszcze czynnikiem przeważnie ujemnym i dopiero przyszła owa Nowa Moskwa żyjąca dotąd w ukryciu i tocząca ze starą zaciętą walkę, będzie pożądanym i dla Słowian sojusznikiem.

Zanim to jednak nastąpi, a zresztą niezależnie zupełnie od takich lub innych losów Moskwy — Słowiańszczyzna pozostała pragnie się jak najlepiej urządzić, rozpocząć życie swobodne i płodne w następstwa. Jeżeli Austrja wchodzi obecnie na drogę, która umożliwi ugrupowanie się koło niej pomniejszych ludów słowiańskich na zasadzie wzajemnego uznania i zabezpieczenia — to wypadek ten jest nadzwyczaj pomyślny i powinien być jak najpełniej wyzyskany. Słowiańszczyzna zachodnia i południowa utworzyć może silny związek, który zarówno mieć może wszelkie dane dla szerokiego wewnętrznego rozwoju, lecz nadto stanie się prawdziwą twierdzą obronną i zaraźliwym przykładem na zewnątrz.

Sądzimy, że zabezpieczyć on może najzupełniej ludom słowiańskim, wchodzącym w krąg jego wpływów możność narodowego i cywilizacyjnego rozwoju. Napróżno p. N. S. obawia się zgermanizowania tych Słowian, nazywając plan „austrjackiego panslawizmu“ bismarkowskim. Obawa jednak zniemczenia wobec ujawniającej się możności solidarnego rozwinięcia sił narodowych jest płonną. Nie wiemy o ile Bismark czynny przyjmuje udział w zmianach dokonywających się w Austrji. Być może. Gdyby jednak i tak było, to wypływałby z tego jeden tylko wniosek, że Niemcy zmuszeni zostali do zezwolenia na utworzenie się u swych granic wschodnich silnej federacji słowiańskiej za cenę ustąpienia Austrji z Niemiec. Zyskali jedno, stracili drugie. Niewątpliwie przytem widzą Niemcy w tem ugrupowaniu się ludów w Austrji skuteczny oręż przeciw Moskwie, dla której pokonania chwycili się znowu broni i dla nich samych niebezpiecznej. Powiedzieliśmy zaś, że Moskwa dzisiejsza jest również wrogo względem Słowian usposobiona jak i Niemcy, broń więc skierowana przeciwko niej niekoniecznie może dosięgnąć Słowian, może nawet być i ich właśnie obroną.

Słowiańszczyzna zachodnia i południowa nie znajduje się w tak rozpaczliwym stanie, ażeby potrzebowała okupić swe istnienie zrzeczeniem się swych odrębności na rzecz Wielkomoskwy i jej prawosławia. Gdyby już nawet i groziła podobna ewentualność, to jeszcze pytanie, czyby Słowianie, postawieni wobec nieuniknionej zatraty swej indywidualności, zechcieli zlać się w moskiewskiem morzu? Niewątpliwie wybraliby wtedy przedewszystkiem pomyślniejsze warunki cywilizacyjne, które niewątpliwie znaleźliby raczej na Zachodzie niż w Moskwie. Jest to jednak dylemat czysto dyalektyczny, nic bowiem podobnego w drugiej połowie XIX. w., w Europie grozić długo nie może żadnemu narodowi.

Ażeby jednak należycie zrozumieć całość poglądów autora, nie trzeba zapominać, że starał się on umyślnie zestawić dwa kontrasty: krańcowych panslawistów moskiewskich z jednej a liberalnych federalistów z drugiej strony. Przeciwstawienie to ma wartość teoretyczną i tendencyjną raczej niż rzeczywistą. W życiu nie stoją naprzeciw sobie tak ostro dwie powyższe sprzeczności.

W Moskwie obok panslawistów w rodzaju Katkowa i Aksakowa, istnieją także panslawiści liberalni, i do nich to właśnie apeluje p. N. S.; rząd przytem moskiewski, jeżeli dziś opiera się jeszcze na panslawistach reakcyjno-moskiewskiego pokroju, to jutro uledz może radykalnej zmianie (a nie należy to do rzeczy niemożliwych) i w innych zupełnie żywiołach poszukać punktu oparcia.

Podobnie i w Austrji obok tak silnie podniesionego przez autora kierunku federacyjno-narodowego istnieją jeszcze inne kierunki. Centraliści i germanizatorzy nie są jeszcze tak stanowczo pokonani. Jeżeli w Krainie słowianizacja postępuje tak szybko jak to autor przedstawił, to inaczej jeszcze dzieje się na Szląsku, Bukowinie, w Czechach nawet... Przyszłemu rozwojowi stosunków austrjackich grozi przytem pewnemi ograniczeniami ta okoliczność, że obecna większość rządząca, stronnictwo federacyjno-narodowe, składa się w przeważnej części z żywiołów społecznie wstecznych. Gdyby żywioły te w przyszłem ugrupowaniu się stosunków w Austrji wzrosły bardziej jeszcze w siłę, przyszłemu rozwojowi wewnętrznemu tego państwa groziłyby poważne przeszkody.

Jeżeli więc najogólniejsze kontury rozwoju stosunków polityczno-narodowych w Austrji dadzą się nakreślić z pewną wiernością, to faktyczny rozwój tych stosunków może dopiero ramy te wypełnić i znacznie je jeszcze zmodyfikować. Dziś można zaledwie powiedzieć, że droga działania zaledwie została otwartą — zresztą zależy od energii i świadomości działających. Że zaś i sama myśl zasadnicza zachodzących zmian nie jest jeszcze dosyć wyraźnie zarysowaną i ugruntowaną, mniemamy przeto, że dla spotęgowania tej świadomości nie będzie i praca rozbieranego przez nas autora bez pożytku.

Winniśmy zapamiętać, że dalszy rozwój owej pożądanej federacji austro-słowiańskiej zależy od ugruntowania zasad polityczno-narodowej swobody i samoistności, i że na tej tylko drodze możliwa jest skuteczna rywalizacja z Moskwą i z Niemcami. Brać też i to pod uwagę powinniśmy, że stosunki w Moskwie mogą się rychło mniej lub więcej zmienić w duchu uznania zasad powyższych, i że wtedy współubieganie odbywać się także będzie na gruncie pierwszeństwa cywilizacyjno-politycznego rozwoju.

kiedyś i wyhodują złe instynkta anti-semickie, to czyjaż będzie wina?

Niepodobna nam tutaj przedstawiać całej sieci środków, przy pomocy której ludność izraelska eksploatuje systematycznie nieoświecone klasy ludności pracującej, tembardziej, że o sieciach tych nieraz już pisaliśmy w *Wieku*. Niepodobna wszakże nie wspomnieć, że w owej organizacji nader znaczącą rolę odgrywają tak zwane „chedery“. Któż bowiem zaprzeczyć może, że w tych to niby szkołach, rozsianych po całym kraju w niezliczonej ilości, szczepią i hodują się pierwsze zasady fanatyzmu i nienawiści względem innowierców? Gdzież, jeżeli nie w chederze, dziecko żydowskie w najpierwszem zaraniu życia uczy się nienawidzieć i wyzyskiwać? Właściwie mówiąc, chedery są najdzielniejszą szkołą propagandy nienawiści, a opierając się na talmudyzmie i nauczając młodzież: „nie szanuj własności, która nie jest żydowską“, dążą wprost do rozpowszechniania zasad najbardziej przeciwnych państwowemu i społecznemu porządkowi.

I to są główne przyczyny, które, wywołując rozdrażnienie pomiędzy ludnością żydowską a nieżydowską, zasługują na szczególną uwagę opinii.

Organizacja wyzysku, na której głównie spoczywa siła i żywotność żydowskiego plemienia, staje się w swych następstwach organizacją ucisku jednej klasy przez drugą, a jest to prawem ogólnem, że każdy ucisk w tym rodzaju, wcześniej lub później prowadzić musi do reakcji.

Gdzie są środki, któreby mogły wpłynąć na zmianę takiego stanu rzeczy? Naturalnie środków takich, któreby od razu skutecznie oddziałały, nikt zapewne nie znajdzie; niemniej jednak są podług nas, środki, które na złagodzenie stosunków pomiędzy ludnością izraelicką i klasami pracującemi wpływaćby mogły powoli, a mianowicie:

1) Zniesienie chederów, czyli odrębnych i wolnych od wszelkiej kontroli publicznej, szkół żydowskich.

2) Dopilnowanie, aby prawo, zabraniające żydom trudnić się sprzedażą trunków po wsiach, było z całą ścisłością wykonywane.

3) Ograniczenie do minimum liczby karczem wiejskich i liczby szynków po miastach.

4) Zabronienie żydom utrzymywania szynków miasteczkowych, oraz na tak zwanych przedmieściach.

5) Zniesienie tak nazwanych „suchych arend“ żydowskich.

6) Ograniczenie do minimum liczby targów w miasteczkach i osadach.

7) Rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad klasą lichwiarzy, wszystkich zaś faktorów należałoby opodatkować i zmusić ich tym sposobem albo do poddania się przepisom i obowiązkom handlowym, albo do pracy produkcyjnej.

8) Udzielenie wszelkiej możności mieszkańcom wsi, osad i miast zakładania kas pożyczkowych i oszczędności, czyniąc przytem wszelkie w tej mierze ułatwienia i nie szczędząc środków zachęty.

9) Zakładanie wszędzie tak nazwanych „gospód chrześciańskich“ i sklepów nieżydowskich.

10) Przy fabrykach, zakładach przemysłowych, na kolejach żelaznych itp., należałoby zakładać sklepy i składy z najpotrzebniejszemi artykułami żywności, chroniąc tym sposobem ludność fabryczną od wyzyskiwania przez klasę przekupniów.

11) Unikanie w ogólności stosunków handlowych z ludnością izraelską, a zawiązywanie kółek, któreby miały na celu popieranie handlów, sklepów i procederów prowadzonych przez chrześcian.

Naturalnie, środki te, mogą się nie podobać na razie ludności, której hasłem wyzysk; nie ulega jednak kwestji, że z czasem i ta nawet ludność przyszłaby do przekonania, iż wszystkie te usiłowania wyszłyby ostatecznie na jej własną korzyść, zapobiegając w znacznym stopniu starciom, nieporozumieniom i nieporządkom, na które nikt z ludzi ucywilizowanych nie może patrzeć bez ubolewania.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. czerwca.

* **Pogoda** sprzyja ciągle, a jeżeli jest przerwaną, to tylko krótkotrwałym, ciepłym deszczem, tak pożądanym przez rolników. W niektórych jednak powiatach tropikowe upały sprowadziły gwałtowne burze. I tak w ubiegłym tygodniu miasto Przemyśl i jego okolice nawiedziła tak gwałtowna burza, że woda [illegible] w wielu ulicach, a w niektórych miejscach tamując komunikację, a dnia 23. b. m. [illegible] wielka burza w okolicy Ustrzyk dolnych i [illegible] znaczne szkody na polach. Nawet kolej węgiersko-galicyjska była w tych dniach uszkodzoną, lecz uszkodzenia naprawiono natychmiast i ruch pociągów nie doznał przerwy. Z okolic Jordanowa donoszą nam, że dnia 14. i 15. b. m. pozmrażały niektóre rośliny, i że znajdowano po polach zmarzłe jaskółki młode i stare.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 30. czerwca b. r. o godzinie 6tej wieczorem.

* **Kometa**, który jest od kilku dni widzialnym, jest przedmiotem ożywionej obserwacji astronomów. W Wiedniu udało się astronomom zdjąć dokładny rysunek głowy komety. Wychodzą z niej trzy jaśniejsze wiązki promieni, z których dwie dały powód do tego, że zdawało się jakoby kometa miał dwa ogony, co polegało tylko na złudzeniu optycznem. Na około jądra komety jest przestrzeń ciemniejszego koloru, a za nią okazuje się jaśniejsza partja światła w formie klosza. Z Waszyngtonu w Ameryce, a mianowicie ze „Smithsonians Institution“ nadszedł telegram, że kometa ten był obserwowany dnia 22. b. m. w Rochester i Havrefort. Czyli widzialny obecnie kometa jest tym samym, który pojawił się w r. 1807 dotychczas niewiadomo, ponieważ rachunki nie zostały dotychczas jeszcze ukończone. Astronom Bessel obliczył, że kometa z r. 1807 potrzebuje 1500 lat do odbycia swej drogi ale ponieważ w takich rachunkach omyłki o 1000 lat są na porządku dziennym, więc być może, że widzialny przez nas kometa, jest tym samym, który przyświecał Napoleonowi I.

* **Do egzaminu dojrzałości** w IV gimnazjum lwowskiem zgłosiło się 31 uczniów. Z tych złożyło z odznaczeniem: Doboszyński, Lettner, Caro; jako dojrzali: Babel, Hoszard, Hückel, Jankowski (eksternista), Jekeles, Kolbuszewski, Kruszyński, Likendorf, Łoziński, Maciulski, Madejski, Maszkowski, Rastawiecki, Schiffner, Sołtys, Stokłosiński, Tyczka, Widrych, Wysoczański; siedmiu do poprawki po wakacjach, jeden relegowany na cały rok, jeden eksternista odstąpił.

* **Ad usum c. k. dyrekcji poczt**. Otrzymaliśmy z prowincji pismo następujące: „W całym dziś świecie cywilizowanym, opłata pocztowa od listów i wszelkich przesyłek ustanowioną została równa, jednaka dla każdego, bez względu na jego stan, wyznanie lub miejscowość, którą zamieszkuje. Opłata ta podług międzynarodowej pocztowej konwencji po dziś dzień obowiązującej wynosi w państwie austrjackiem 5 centów od listu zwyczajnego a 2 centy od druków do 50 gramów i kart korespondencyjnych, i taką opłatą zadawalniają się wszystkie urzędy pocztowe miast większych, gdy tymczasem my, na prowincji w małych miasteczkach lub wsiach, które mają urzędy pocztowe, zmuszeni jesteśmy dopłacać po jednym cencie od każdej sztuki takiego listu lub karty a dwa centy od wszelkich przesyłek wartościowych. Tym sposobem każde perjodyczne pismo dziennie nas dochodzące, kosztuje rocznie o 3 zł. 50 c. więcej niż gdzieindziej, każdy anons, katalog, cennik, program lub jakakolwiek na próbkę przesyłka, któremi nas *gratis* niby obdarza wysyłający, kosztuje nas cent jeden, co zaprawdę niezbyt zachęcająco usposabia do otwierania reklam i robienia obstalunków, skoro już z góry i mimowolnie narażeni jesteśmy na nieprzewidziany wydatek; a jest to wydatek dość poważny na skromną pensyjkę czy dochody urzędnika lub rzemieślnika małomiejskiego, zwłaszcza gdy uwzględnimy tę okoliczność, że rozsełanie reklam stało się dziś powszechnym zwyczajem. Nadpłaty te, nie są bynajmniej luźnym wypadkiem lub nadużyciem urzędów pocztowych: owszem praktykują się one wszędzie, i wypływają z przepisów pocztowych, które do pobierania takowych upoważniają poczmistrza. Otóż przepisy te naruszają w wysokim stopniu konwencję międzynarodowego związku pocztowego a wobec zasady równości, wyrządzają materjalną krzywdę tej właśnie części społeczeństwa, która ją najbardziej odczuwa.

Jeden za wielu.

* **Dla sług i robotników salinarnych**. Cesarz zezwolił, aby od 15. maja sługom i robotnikom galicyjskich zarządów salinarnych wymierzano prowizje biorąc za podstawę, nie jak dotąd sześć, lecz siedm dziesiętnych pobieranej zapłaty; asenterowanym wliczony będzie czas spędzony podczas urlopu wojskowego w służbie salinarnej. Minister skarbu rozporządził, że niżsi słudzy urzędów wyrobu i sprzedaży soli od 1. lipca pobierać mają zapłatę z góry.

* **Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych** już otwarta. Jak każdego roku, tak i tym razem, nie bardzo bogata, wkrótce jednak się zapełni godnemi widzenia utworami sztuki polskiej. Wiele już jest zapowiedzianych. Wystawili już malowidła pp. Abramowicz, Begg, Bryniarski, Budalowsky, Dzbański, Eliasz Walery, Grabiński, Hruzik, Jaroszyński, Jasieński Stan., Kochanowski, Kozakiewicz Antoni, Łoś, Małecki, Merwart, Omelz, Prociński, Strzałecki, Wyczółkowski, — akwarele pp. Fałat, Gryglewski, Kosak Juliusz, Raczyński, — rysunki kredowe p. Nadel, — rzeźby p. Barącz, — robotę snycerską p. Bełtowski. Nadto jest na jednej ścianie wystawiony egzemplarz „Korowodu festynowego miasta Wiednia na cześć srebrnego wesela Najj. Państwa.“

Wystawę należy zwiedzać jak najwcześniej, — poznawszy teraz część już wystawioną, można będzie łatwiej poznać te utwory, które później nadejdą, i tylko takim sposobem odniesie się z wystawy nietylko chwilową zabawę, ale i korzyść co do pojęcia sztuki, zwłaszcza polskiej, która tak świetnym wieńcem otacza naród nasz wobec świata.

* **P. Marjan Lewakowski**, urzędnik filii austrjackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, i p. Tad. Wład. Niementowski, otrzymali dnia 25. b. m. na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora praw.

* **Tragedja miłosna**. W Tarnorudzie, w powiecie skałackim, zdarzył się dnia 19. b. m. tragiczny wypadek. Niejaki Leon Flaszowski, syn stawniczego, utrzymywał stosunek miłosny z ośmnastoletnią dziewczyną, służącą Jagą Rewus. Rodzice Jagi nie chcieli żadną miarą zezwolić na związek małżeński swej córki z Flaszowskim. Zrozpaczeni kochankowie postanowili odebrać sobie życie i dnia 19. b. m. wykonali swój straszny zamiar. Jaga Rewus wzięła u swego służbodawcy strzelbę i dała ją kochankowi, poczem oboje zamknęli się w izbie, a Flaszowski, nabiwszy broń drobnym śrutem, strzelił do swej kochanki i ugodziwszy ją w serce, położył trupem. Następnie dał ognia do siebie, nie zabił się jednak odrazu, lecz dopiero po upływie godziny wyzionął ducha.

* **Komisja** celem obejścia trasy dla przyszłej kolei Transwersalnej rozpocznie swą czynność dnia 13. lipca od Żywca do Nowego Sącza i od Grybowa do Zagórza. Komisja ta rozstrzygnie zapewne także czy linia ostatnia pójdzie z Grybowa na Gorlice, Zmigród, Duklę do Rymanowa lub z Bobowy (stacja kolei pod Grybowem) na Biecz, Jasło i Krosno do Rymanowa. Ze względu na przemysł naftowy tutejsza Izba handlowa oświadczyła się za pierwszą wariatką.

* **W Krakowie** odbędzie się we czwartek ślub ks. Władysława Sapiehy, syna ks. Adama Sapiehy i Jadwigi z ks. Sanguszków, z hrabianką Potulicką, córką śp. hr. Kazimierza Potulickiego i hr. Zamojskiej, córki dawnego ordynata Konstantego, i ślub hr. Edwarda Stadnickiego z ks. Sapieżanką. Uroczystości weselne ściągają ze wszystkich ziem Polski wielką ilość znakomitych gości do Krakowa.

* **Z Krynicy** skarżą się na wielce zaniedbane stroje, w których się publicznie ukazują przebywający tam bracia izraelici, zalegając źródło. Gości kąpielowych zjechało się więcej dopiero od kilku dni — odkąd mamy stałą pogodę, jest ich obecnie 532. Lekarzy jest pięciu.

* **Wystawa koni i bydła** na placu Ujazdowskim w Warszawie, została zamknięta. Komitet przedłużył o jeden dzień wystawę i dochód z tego dnia przeznaczył na kasę pożyczkową dla robotników, która dzięki inicjatywie p. Bolesława Prusa tak zajęła całą Warszawę. Dochód z tego dnia wyniósł piękną sumę 2390 rubli, 110 franków, i 150 mark pruskich.

* **Mianowanie**. Minister oświecenia zamianował tymczasową młodszą nauczycielkę przy tutejszej żeńskiej szkole wydziałowej, pannę Antoninę Mandybur, rzeczywistą młodszą nauczycielką przy żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26go b. m.: Skradziono: Pani F. D. z pomieszkania l. 18 ul. Kalecza suknię czarną jedwabną grogro i suknię wełnianą bronzowego koloru w łącznej wart. 200 zł. Pani O. J. z okna pomieszkania l. 27 ul. Chorążczyzna toaletę na rogach z okuciem mosiężnem.

Pan K. D. zgubił na Wałach Gubernatorskich czarny pugilares z kwotą 34 zł. 28 ct.

Złożono w pol. znalezioną kartkę zast. zakł. kred. na zastawione za 4 zł. palto i katankę aksamitną, a drugą kartkę zast. zakł. kred. na zastawiony za 5 zł. zegarek, i parasolkę czarną z popielatym szlakiem.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Stryj d. 28. czerwca. (Pryw.) Bankiet na cześć Hausnera wypadł świetnie. Dr. Fruchtmann wniósł zdrowie posła, Hausner w odpowiedzi na cześć miasta, Majeranowski sędzia na cześć Koła polskiego, a prof. Pieniążek toast na „Kochajmy się.“ Przybyli też na bankiet przedmieszczanie ruscy. Dziś o g. czwartej zgromadzenie wyborcze w Drohobyczu.

Wiedeń d. 28. czerwca. (Pryw.) Mowę Hausnera w Stryju uważa „Wiener Allg. Ztg.“ za polemikę przeciw wywodom mowy Wolskiego do wyborców lwowskich. — Rada administracyjna kolei Łupkowskiej przybierze sobie na żądanie Länderbanku trzech nowych członków, między tymi dwóch Polaków.

Petersburg d. 28. czerwca. (Pryw.) Słychać o liście cesarza austrjackiego do cara, doręczonym przez Ubryla. Temi dniami doręczył carowi ambasador niemiecki, hr. Schweinitz, list cesarza Wilhelma, dotyczący podobno wewnętrznych spraw moskiewskich i kwestji bułgarskiej.

Praga d. 27. czerwca. Dzisiaj odbyły się wybory do pragskiej Izby handlowo-przemysłowej ze sekcji handlu, wielkiego przemysłu i górnictwa. Wybrano 19 kandydatów stronnictwa centralistycznego i 1 kandydata stronnictwa czeskiego. Jutro wybiera sekcja przemysłowa (w tej mają Czesi zapewnione zwycięztwo; p. r.)

Zagrzeb d. 27. czerwca. Posiedzenie sejmu kroackiego. Folnegowicz wnosi zawezwać do zarządzenia środków dla bezpieczeństwa zagrożonych w Riece Kroatów. Wniosek ten odesłano do wybranej już komisji dla petycyj w sprawie Rieki, ale za naglący nie uznano. Br. Žirkowicz (najwyższy po banie urzędnik kroacki) odczytał długie oświadczenie, w którem na podstawie dotyczących oryginalnych aktów sejmu, tudzież protokołów posiedzeń i rozpraw wykazuje, że twierdzenie, które niedawno w sejmie podniesiono, jakoby jeden paragraf ustawy o ugodzie kroacko-węgierskiej z r. 1868 sfałszowano, żadnej zgoła niema podstawy.

Wiedeń d. 28. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza cały szereg orderów dla Czechów z powodu wybudowania narodowego teatru czeskiegp.

Paryż 27. czerwca. Wieść o powołaniu Alberta Grevy'ego, gubernatora Algierji, do Paryża jest beznpodstawna.

Belgrad 27. czerwca. Miłosław Protic, stronnik Risticza, były poseł serbski w Petersburgu, został spensjonowany. Wieściom o zmianie ministerstwa urzędownie zaprzeczono. Baron Herbert, poseł austrjacki, powrócił.

Preszburg 27. czerwca. W drugim okręgu został wybrany 358 głosów. Szell, przeciwnik Hosztinsky ze stronnictwa rządowego otrzymał 138 głosów.

Paryż 27. czerwca. Umarł dziś przed południem Dufaure, mąż stanu i były minister.

Rzym. 27. czerwca. *Diritto* zaprzecza stanowczo doniesieniu *Standarda*, jakoby Francja na zapytanie Włoch, czy w Paryżu będzie ignorowaną pożyczka włoska, odpowiedzieć miała, że tylko w takim razie ignorowaną nie będzie, jeżeli Włochy uznają nowy stan rzeczy w Tunisie.

Warna 27. czerwca. We wczorajszych wyborach do zgromadzenia narodowego w okręgach miejskich Warna, Sofia, Ruszczuk, Prawadi, Balczyk, Bazarczyk, Sistowo, Samaków, Widyń, Lom i Drenowa, wybrano posłów, przystających na podane przez księcia warunki. Z opozycjonistów żaden nie wybrany. Cały rezultat będzie jutro wiadomy.

Tryest d. 28. czerwca. Wczoraj wieczór przybył tu osobny pociąg z przeszło 700 pielgrzymami słowiańskimi. Witało go tutejsze słowieńskie stowarzyszenie „Edinost“ i wyprawiło w salach „Monte Verde“ ucztę, w której wielu pielgrzymów, tudzież wiele duchowieństwa tutejszej kapituły udział brało. Dzisiaj rano odpłynęli pielgrzymi dwoma parowcami „Lloyda“ w drogę ku Rzymowi.

Londyn d. 28. czerwca. W hrabstwach Stafford i Worcester 30.000 robotników z fabryk gwoździ zaprzestało roboty, żądając podwyższenia płacy o 30 prct.

Konstantynopol d. 28. czerwca. Iradą sułtańską polecono Serwerowi baszy wprost podpisać konwencję z Grecją. — Wczoraj w południe począł się proces karny z powodu zamordowania sułtana Abdul Azisa. Publiczności niewiele, ale dobrana. Obżałowanych jest jedenastu, między tymi Midhat, Mahmud damat, Nuri-damat (damat znaczy zięć sułtana), Fakri bej. Po odczytaniu aktu oskarzenia, którego głównym argumentem jest ustanowienie komisji po detronizacji Abdul Azisa, do rozpatrzenia rachunków pałacowych, która to komisja oskarzoną jest jako sprawczyni morderstwa, a należeli do niej Mahmud-damut i Nuri-damat — poczyna się przesłuchanie obżałowanych. Trzej szermierze składają zupełne zeznanie ze szczegółami. Utrzymują, że rozkaz zamordowania otrzymali od Mahmuda, Nurego i reszty, i że Fakri bej pomagał im. Fakri i wszyscy inni zaprzeczają. Posiedzenie odroczono.

W teatrze hr. Skarbka.
W środę dnia 29. czerwca 1881.

Dzieci kapitana Granta

Wielka podróż na około ziemi ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach, z powieści J. Verne'a.

Obraz I. Na wybrzeżu. II. Paganel, roztargniony geograf. III. Rozbitki. IV. Trzęsienie ziemi. V. Bandyci. VI. W kopalniach złota. VII. Zdrajca. VIII. Zagrzebani w śniegach.

Przyjechali dnia 28. czerwca 1881.

HOTEL ZORZA: B. Drohojowski z Ciesiacina. Cz. Ciesielski z Myślatycz.

HOTEL EUROPEJSKI: Z. Popiel z Moskwy. W. Younga z Przemyśla. Dr. A. Białecki z Warszawy.

HOTEL ANGIELSKI: J. Tyszkowski z Hajworonki. J. Puchalski z Baryszki. J. Barański z Łukawicy.

HOTEL KRAKOWSKI: S. Nowakowski z Lipowicy. T. Biliński z Królestwa. W. Przymyski i L. Kruszyński z Tłumacza.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. W. Jaroszyński z Halicza.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 28. czerwca.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	323 50	326 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	176 —	172 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	311	315 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	260 —	264 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 85	102 85
„ „ „ 4 „ „	96 —	[illegible]
„ „ „ 5 „ okres.	101 8[illegible]	[illegible]
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 60	[illegible]
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102 25	103 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 —	105 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100 60	101 70
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 50	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	20 50	21 75
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 43	5 52
„ cesarski	5 44	5 53
Napoleondor	9 25	9 35
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	56 75	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 28. czerwca 1881.
godzina 2 minut 27 popołudniu.

Losy kredytowe	180.—	Węgier. kred. ak	355 —
Anglo-austr.	150 25	Unionsbank	141.25
Kolej Kar. Lud.	331.75	Nordbahn	245 25
Kolej Połud.	125.—	Kolej Alföld.	173 50
Kolej Elżbiety	207.—	Kolej Lw.-czer.	179.—
Węg. Nordostb.	163 50	Wied. Comunal.	130 —
Węg. obl. p. w zł.	97 —	Galic. indemniz.	100.75
Węg. kolej zach.	171 —	Kolej siedmiog.	116 50
Renta węg. 6%	117 65	Losy tureckie	27.25
Bankverein	135.60	Ros. rubel pap.	1.18 —
Losy węgier.	123.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, d. 28. czerwca.
godzina 10 minut 54 przed południem

Akcje kredytowe	354.	Anglo-austrjac.	150.25
Kolei Kar. Lud.	325 25	Kolej Połudn.	125 50
Unionsbank	141 80	Napoleondor	9.28
Rosyj. banknoty	1.18¼	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 27. czerwca.
godzina 4 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	207.—	Akcje kredyt.	621.—
Lombardy	220 —	Galicyjskie	143 —
Kolei Rumuń.	66.60	Austr. bankn.	175.35

Właśnie opuściła prasę broszura pod tytułem:

Sejmik relacyjny

we Lwowie dnia 19. czerwca 1881.
(Głos Dr. Fr. **Smolki** i sprawozdanie posła dr. L. **Wolskiego**.)

Skład główny we Lwowie w księgarni **F. H. Richtera**; do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 20 ct. z przesyłką pod opaską 22 ct.

Zamówienia zamiejscowe uprasza się przekazem pocztowym z załączeniem 22 ct. Za pobraniem pocztowem nie wysela się.

Delikatne, miernie solone, dające się utrzymać

nowe śledzie

w fasecz. poczt. bez opłaty porta a. w.

Matjes präseut nad. dsk.	15 sz.	zł.	1.45
Jager Matjes największe	25 „	„	1.75
Matjes najlp. wielkie	30 „	„	1.60
Śledzie tłuste wielkie	30 „	„	1.50
Marynowane dosk. wielkie	33 „	„	1.75
Rulada rybia pikant	40 „	„	1.75
Sardynki rosyjskie ff.	120 „	„	1.60
Łososio-śledzie wędzone	33 „	„	1.75
Węgorz w sosie gruby 5 kilo		„	3.75
Kawior albański nowy 1 kilo		„	2.—
Nowe kartofle sypkie 5 kilo		„	1.50

Większym odbiorcom rabat.
E. H. Schulz, Altona p. Hamburgiem
1983 Założony w r. 1864. 2—?

Największy magazyn robót damskich i broni

FRANCISZKA EHRLICHA

we Lwowie,
Rynek, róg ul. Halickiej, l. 22.

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że otrzymał

z Paryża, Berlina i Drezna,
w największym wyborze
zupełnie nowe hafty zaczęte podwleczone gotowe i umondurowane,

jako to: przeszło 500 sztuk **poduszek** zaczętych podwleczonych i gotowych różnemi najnowszemi ściegami na kanwie jedwabnej, wełnianej, nicianej, Jawie, Jucie, **Panamie**, i na suknie robotą aplikacji, **Dywany, Antepedja, Ornaty, Stuły, Lambrequen, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Szelki, Czapki, Pantofle, Trzewiki, Podstawki, Drzymki, Pasy** do strzelb, **Szlaki** do dywanów i foteli, na ręczniki, wieszadła na suknie, klucze i zegarki, na pularesy i tytonierki, **znaczki** do książek, **ciężarki** do papierów, **obcieracze** do piór, **mapy, widoki, obrazy** świętych malowane na kanwie do haftowania, **sakiewki, hafty** na torby myśliwskie. 2765 4—6

Wielki wybór **wzorków** na papierze malowanych do wyżej wymienionych robót, jakoteż przybory do haftu, robót szydełkowych, siatkowych i t. p. **Prawdziwa berlińska włóczka** 1, 2, 4, 8 i 12 nitkowa 1 dekagr. 10 ct. we wszystkich kolorach; **Filozella, Pella, Sznella** w kilku grubościach, **jedwab** kordonkowy, **nici** złote i srebrne, gładkie i kręcone, **Bullonik** prawdziwy złoty do haftu, **perełki** we wszystkich grubościach złote, srebrne i stalowe, **Bawełna** francuska do haftów ukraińskich we wszystkich kolorach, moteczek 4 ct., **Bawełna** i zapał do maczenia, **Bawełna** do robienia pończoch we wszystkich kolorach w motkach i w kłębkach, **Nici** maszynowe prawdziwe Harländerskie, i **Klarka, Haczki, Wałeczki, Iglicaki** do siatkowania stalowe, kościane i drewniane, **Krosienka** w różnych wielkościach.

Zlecenia z prowincji uskutecznione zostaną odwrotną pocztą.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2256 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder a 4ct długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

Filolog

posiadający także język francuski i niemiecki przyjmie posadę wychowawcy lub nauczyciela domowego. Bliższe szczegóły udzieli łaskawie Wny dr. Lindner, prof. gimnazjalny, Poznań, ulica Młyńska, l. 22. 2006 1—3

Kowalski i Meyer

Lwów l. 26. Rynek

Handel towarów **lnianych, płócien i bielizny** stołowej, poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość towarów:

Pończochy białe i kolorowe damskie, **skarpetki** kolorowe i białe męzkie, **pończoszki** dziecinne różnego koloru. **Oxfort, perkale, satyny, kretony** kolorowe i białe, **chustki** cachemirowe czarne i w kolorach, oraz czarny i kolorowy **cachemir i tybet.**

Bryndzę świeżą!

5 kilo brutto bryndzy m jowej świeżej franko zł. 2.90, najlepszej zł. 3.10.
5 kilo brutto franco **czereśnie** zł. 1.60.
5 „ „ „ zł. 2.00.
jaketeż i inne towary podług życzenia.

Tomasz Gurowicz,
Königsgasse Nr. 11. Budapest
2708 4—5

W Pustomytach

stacja kolei arcyks. Albrechta, poczta Nawarja, są do nabycia za przystępną cenę **dwie żniwiarki** systemu Wodsa, i **jedna kosiarka** tegoż systemu w zupełnie dobrym stanie.
2798 1—3

Osoba młoda

Polka, poszukuje miejsca do towarzystwa wolnych osób.
Adres: A. R. Lwów, poste restante. 2799 1—2

Znaimskie czereśnie sercowe

codziennie świeżo zrywane, w koszykach po 5 kilo wysyłam pocztą franco do wszystkich stacji pocztowych austr. węg. monarchii do Niemiec za nadesłaniem tylko 2 zł. za koszyk. Większe zamówienia najtaniej. Również polecamy i wysyłamy w najlepszym towarze wszystkie morawskie produkta krajowe i nasiona, tudzież w uznanej pierwszej jakości znaimskie ogórki korzenne i paprykowane, eksportową musztardę podwójną (wiasnego wyrobu) niemniej austr. moraw. naturalne wina górskie i prowincjonalne z najlepszych lat.
Alois Haase's Söhne Znaim.
Cenniki na żądanie gratis. 5029 3—25

Na czas „restauracji" gmachu Banku Hipotecznego

Główny Skład Nasion
Teofila Łuckiego
przeniesiony został na ulicę Jagiellońską l. 4.

Otrzymawszy świeży transport „Rzepy pastewnej styryjskiej i bawarskiej", poleca takową po bardzo umiarkowanych cenach, tudzież do obecnych zasiewów „Żyto świętojańskie".

Utrzymuje też na składzie w każdej szerokości „Pasy skórzanne do maszyn i młocarń". 2785 1—8

„Oliwa do maszyn" i „smarowidło bajeczne do osi".

Józef Strihafka
w Czerniowcach

ma zaszczyt donieść Szanownej PT. Publiczności, że podczas tegorocznego jarmarku 2784 1—3

w Ułaszkowcach

utrzymywać będzie znany z dobroci i wyboru fabryczny
Skład płócien i bielizny stołowej
oraz gotowej bielizny dla mężczyzn.

Taniej jak wszędzie!



J. TEGISCHER
we Lwowie w hotelu Langa,

poleca na sezon letni swój **fabryczny skład** najnowszego fasonu
„rozmaitych kapeluszy"
słomkowych i filcowych dla dam, mężczyzn i dzieci, po cenach bardzo umiarkowanych. — Przyjmują się także kapelusze do czyszczenia, ubrania i przerobienia.—Zlecenia z prowincji jak najprędzej i jak najrzetelniej się wykonują, a hurtowni odbiorcy otrzymają odpowiedni rabat
2774 2—6

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa**, według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarscha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Sehultze Ebsteina** itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2361 7—20

Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

1—3 Za zezwoleniem Jego cesarskiej Wysokości cesarzewicza RUDOLFA 2658

wyszły nakładem Zakładu artystyczno-fotograficznego **E. Trzemeskiego** we Lwowie:

FOTOGRAFIE

kart pamiątkowych z podróży cesarza Franciszka Józefa I. po Galicji we Wrześniu 1880 r.

malowanych przez pierwszorzędnych artystów polskich, które to akwarele przez kraj Najdostojniejszemu cesarzewiczowi RUDOLFOWI przy sposobności zaślubin ofiarowane zostały:

1. Wjazd cesarza do Krakowa Juliusz Kossak.
2. Cesarz w grobach królew. na Wawelu Jan Matejko.
3. Cesarz wśród Krakusów Juliusz Kossak.
4. Cesarz na Wawelu Tadeusz Ajdukiewicz.
5. W pracowni Matejki Juliusz Kossak.
6. Okrężne na rynku Krakowskim Tad. Ajdukiewicz.
7. Wesele krakowskie przed cesarzem Jul. Kossak.
8. Cesarz wśród ludu w sukiennicach Hipolit Lipiński.
9. Deputacja włościan w Krysowicach Jul. Kossak.
10. Przyjęcie cesarza na dworcu we Lwowie A. Kozakiewicz.
11. Podanie prośby Wojciech Kossak.
12. Przyjęcie w Drohowyżu Aleksander Raczyński.
13. Bal w ratuszu lwowskim Juliusz Kossak.
14. Cesarz u św. Jura Antoni Kozakiewicz.
15. Przyjęcie w gmachu sejmowym Hnr. Rodakowski.
16. Cesarz w szkole leśnej we Lwowie A. Grabowski.
17. Wesele Huculów pr. cesarzem w Kołomyi T. Rybkowski.
18. Cesarz w Borysławiu Wojciech Grabowski.
19. Pożegnanie w Łupkowie Wojciech Kossak.
20. Kaseta.

Cena Albumu większego rozmiaru zawierającego 20 kart w ozdobnej teczce 30 złr.
„ „ gabinetowego formatu 20 „ „ „ 12 „

Do nabycia w Zakładzie fotograficznym E. Trzemeskiego.



2 Medale na wystawie świat. w Melbourne 1880/81

Wielki srebrny medal 1872.
Dyplom Wiedeń 1873
Dwa Medale. Paryż 1878.

1 nagroda. Sydney 1879.
Złoty medal. Linz 1879.
2 medale. Wiedeń 1880.

C. k. uprz.
FABRYKA wstrzykawek chirur., aparatów do wyrabiania wody sodowej, syfonów

Karola Pochtler,
we Wiedniu, Neubau, Westbahnstrasse 35.

Fabryka i skład wszelkiego rodzaju *chirurgicznych wstrzykawek cynowych, irygatorów, klizo-pomp, aparatów do wyrabiania domowego wszystkich napojów musujących. Aparaty i zupełne urządzenia do fabrykacji wody sodowej, syfonów itp. Patentowane zatyczki do flaszek, przez się zamykające się pipy beczkowe.*

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2103 14—24



HANDEL WIN
J. Ludwig we Lwowie
ul. Krakowska l. 7.

poleca 2765 2—3

prawdziwy SZAMPAN,
słynnej firmy Möet & Chandon w Epernay;

Grand Crémant Imperial butelka	zł. 4.85
Crémant d'Ay, rosé	zł. 4.35
Cognac francuzki stary	zł. 2.25

Wielki wybór
WIEŃCÓW GROBOWYCH
po najtańszych cenach,
poleca nowo urządzony handel
EDMUNDA FR. RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zakład zdrojowy

TRUSKAWIEC

zostaje otwartym 25. maja 1881.

Kąpiele słono-siarczane i żelazisto-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, wanny naftowym, znany ze swej skuteczności.

Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, restauracja i cukiernia.

Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz-Truskawiec 8 kilometr.

Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju, zarząd przyjmuje także zamówienia na takowe. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Lekarz zakładu dr. **Z. RIEGER**, krajowy radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.

2524 4—8 ***Zarząd.***



Clayton & Shuttleworth
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon

Waltera A. Wooda nowe żelazne kosiarki o zamkniętych trybach.
Waltera A. Wooda nowe żniwiarki,
„**Triumph**" nowe żniwiarki, 2794 1—10
„**Champion**" kombinowane **kosiarko żniwiarki,**
„**Grabiarki**" przetrzęsacze siana, itd.

wszystko najnowszej konstrukcji o znakomitej działalności.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE
dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinen być uważany za fałszerstwo i podrobienie.

W Paryżu Rue St. Lazare 11 We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K Krzyżanowskiego i u p. Z. Ruckera. Krakowie w apt. pp. Tranczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego. 1876 5—?

Naturalna

Bilińska szczawa!

najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych (na 10.000 części zawiera 33,6339 natranu węglanego) podnosi co roku swoją sławę doświadczoną jako zdrój leczniczy, przytem służy podczas lata jako napój orzeźwiający i przyjemny. 2117 2—10

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

M. F. L. Industrie Direction w Bilin (Czechy.)

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY
we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4^1/_2$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 2253 8—?

L. 3536.

Ogłoszenie.

Dyr. gal. Towarzystwa

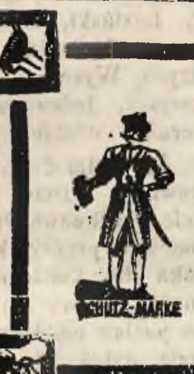
Kredytowego Ziemskiego
we Lwowie

podaje niniejszem do wiadomości, iż od 1. lipca rb. zacząwszy aż do dalszego postanowienia zniża stopę procentową od zaliczek udzielanych na zastawy listów Towarzystwa

z 6% na 5% rocznie

Z Dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
Lwów d. 23. czerwca 1881.

2800 1 1 **Stokowski**, sekretarz.



PRZESTROGA!

Ażeby się ochronić od różnorodnych fałszerstw, właściwie naśladownictw moich wyrobów, upraszam dokładnie baczyć na to, ażeby wszystkie opakowania oryginalne w sprzedaży detalicznej, niniejszej blisko 40 lat fabryki proszku na owady

J. Zacherl,

opatrzone są firmą a właściwie ubocznie marką ochronną. 2 50 1—5



J. Wychera
Fabryka i skład
maszyn i narzędzi rolniczych
we Lwowie, ul. Grodecka l. 47.

poleca najlepsze i wypróbowane **maszyny i narzędzia rolnicze**, osobliwie **kieraty, młocarnie** ulepszonej konstrukcji, **żniwiarki, kosiarki, grable** amerykańskie i angielskie, **pługi do ogartywania i plewienia** ziemniaków, **plewiacze** jakoteż znakomite **pługi „Royal"**, które powtórzie przy konkurencji warszawskiej, nazwano **Królem pługów**, z gwarancją i 10 rct. niżej jak inne jak najtaniej dostarcza. Okólniki i katalogi gratis.
2726 4—?

Korczyn-Kruszelnica
Zakład kąpielowy
i kuracji żętycznej
2746 1—3

Pomieszkania i utrzymanie tamże najtaniej. Zgłoszenia przyjmuje Administracja dóbr w Kruszelnicy p. Skole.

Preparaty weterynaryjne
wyrobu
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,
c. k. liweranta nadwornego.

Z licznych pism o skutecznem użyciu tych preparatów przytaczamy następujące:

Do p. Fran. Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadw. w Korneuburgu.
Używam od dawnych lat wszystkie pańskie środki lecznicze dla zwierząt, i głównie mam do zawdzięczenia pańskiemu korneuburgskiemu proszkowi, że podczas panującej we wszystkich miejscowościach mojej okolicy zarazy bydlęcej, nie poniosła moja obora żadnej szkody. Osiągnąłem za pomocą pańskiego proszku dla bydła nadzwyczaj korzystne rezultaty, a regularne zadawanie tegoż moim zwierzętom domowym, utrzymuje one zawsze w dobrym stanie.
Jaryczów, Rosja, gubernia Podolska.
P. Zimmermann, c. k. austr. rotmistrz i właściciel dóbr.

Do p. Fran. Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadw. w Korneuburgu.
Oddając zupełną sprawiedliwość zasłużonej sławie pańskiego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego i maści na kopyta, donoszę, że obydwa te środki lecznicze używam dla moich koni, niemniej do rozmaitych używam posług z najlepszym skutkiem, mogę zatem obydwa te środki jak najsumienniej polecić każdemu właścicielowi stadniny.
Dobra Ludwikówka, Kamieniec, gub. Podolska.
Jan Wagkiewicz.

Do p. Fran. Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadw. w Korneuburgu.
Z przyjemnością potwierdzam panu, że pański c. k. uprz. płyn uzdrawiający dla koni, używałem z najlepszym skutkiem u koni należących do JMCi cesarzowej Austrji, a zostających pod moją opieką.
Ashtoven pod Dublinem, w kwietniu 1880.
Edward Mc. Donald.

Do p. Franc. Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadw. w Korneuburgu.
Wyrabiany przez pana proszek dla trzody chlewnej używam z bardzo dobrym skutkiem do wykarmienia wieprzów, upraszam o nową przesyłkę.
Modern. Jan br. Karg.

Prawdziwe do nabycia en gros: we **Lwowie**: P. Mikolasch apt., J. Beiser apt., Z. Rucker apt.; en detail: K. Krzyżanowski apt., J. Piepes apt., A. Sklepiński apt.; *Kraków*: E. Radler apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., Markiewicz, F. Sobierajski apt., E. Stackmar apt., J. Tranczyński apt., C. Wiśniewski apt.; en gros M. Jawornicki. *Bełz*: A. Gross apt.; *Biała*: Erich Keller apt., A. Reicherta spadk.; *Bielsk*: G. Johanny wd. apt., J. A. Stanko apt.; *Bochnia*: F. Reiss apt.; *Bóbrka*: L. Międlicki apt.; *Brody*: Ed. Liszka apt., K. B. Witosławski apt., Michał Kulak apt.; *Brzeżany*: Br. Dembiński apt.; *Bursztyn*: Paweł Oswald apt.; *Czerniowce*: J. Golichowski apt., W. Alth apt; *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki apt.; *Gródek*: Aleks. Tomaszewski apt.; *Husiatyn*: Witold Czeray apt.; *Jarosław*: Wiktor Rohm apt.; *Jaworów*: Wł. Lachowicz apt.; *Kołomyja*: J. Sidorowicz apt., Ed. Stenzel apt.; *Lipnik*: August Fuchs apt; *Nadwórna*: W. Dziembowski apt.; *Nowy Sącz*: W. Filipek apt.. *Obertyn*: Michałowski apt.; *Przemyśl*: L. Nahlik apt., F. Maszewski apt.; *Przemyślany*: E. Baranowski apt., F. Maszewski; *Podhajce*: A. Kaczkiewicz apt; *Pol Ostrowa*: H. Putze apt.; *Prusworsk*: F. Switalski apt.; *Sambor*: C. M. Caesar apt.; *Sędziszow*: J. Micewski apt.; *Sokal*: Julian Hausberg, apt.; *Stanisławów*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura apt.; *Stryj*: J. Zagórski apt.; *Szczurowa*. W. Hainz apt; *Tarnopol*: Fr. Jamrógiewicz apt., Herman Kahane apt.; *Tarnów*: L. Chodacki apt., F. R. Leszczyński apt., E. Rank apt., E. Ried apt. *Ustrzyki*: Jul. Riedl apt.; *Wojniłów*: Ernest Stieber apt.; *Zborów*: Teofil Radałowicz apt.; *Żydaczów*: M. Bardasz apt.; *Żółkiew*: Ad. Dadlep apt.; *Żywiec*: Hecko i Gołecki apt. — Dalej we Lwowie: Piotr Gailhofer, i w Mitówce Ch. Qairini aptekarz.

Dalej znakiem * wymienione preparaty prawdziwe do nabycia: *Biała*: J. Knaus; *Bochnia*: P. Niedzielski, J. A. Butkiewicz, J. Michnik; *Brzeżany*: B. Fadenbecht, *Buczacz*: L. Neumann; *Chorostków*: R. Katz; *Czerniowce*: Ig. Schnirsch; *Kossów*: Stanisław Bursa; *Krasne*: J. J. Knöpfelmacher; *Lelajsk*: S. Stryżowski; *Myślenice*: Mojżes Gutmann, B. Schöngut; *Nowy Sącz*: R. Jakubowski, Kosterkiewicza wd. i spadk.; *Niźniów*: Fr. Kraus; *Podwołoczyska*: Gustaw Morawetz; *Pomorzany*: Manaczyński; *Przemyśl*: F. Gaidetschka, Edm. Machalski; *Rzeszów*: J. Schaitter et Cmp.; *Stanisławów*: A. Beill; *Stryj*: J. D. Nussenblatt et Cmp.; *Tarnopol*: E. Frantz; *Tarnów*: W. Müldner et Comp.; A. Wielogórski; *Ujście biskupie*: Mojżesz Auerbach.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gaz. Nar.".